Nr. 157. We Lwowie, Wtorek dnia 13 Lipca 1875 Rok XIV

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni po świątecznych.

Przedpłata wynosi:
miesięczna kwartalnie . . . 2 złr. 75 cent
miesięcznie . . . 1 „ 50 „
Z przesyłką pocztową:
w państwie austriackiem 5 złr. ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej 3 tal. 10 sgr.
„ Szwecji i Danji . . . 6 „
„ Francji . . . 21 franków
„ Anglii Belgii i Turcji . 15 „
„ Włoch i Ameryki . . . 15 „
Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują
we Lwowie: Biuro administracyjne „Gazety Narodowej" przy Sukiennicach [illegible]
[illegible]
w Krakowie: [illegible]
w Wiedniu: [illegible]
w Berlinie: [illegible]
w Paryżu: [illegible]
w Londynie: [illegible]
w Genewie: [illegible]
w Hamburgu: [illegible]

Ogłoszenia przyjmują [illegible] centów od miejsca [illegible] drobnym drukiem.
Listy reklamacyjne [illegible] opłatą frankowanemi.
Manuskrypta drobne nie zwracają się, bywają niszczone.

Od administracji.

Zapraszamy szanownych prenumeratorów naszych do wczesnego odnowienia prenumeraty na III. kwartał 1875.

Cena prenumeraty na **„Gazetę Narodową"** pozostaje ta sama, t. j.:

z przesyłką pocztową wraz z „Tygodnikiem Niedzielnym":		
rocznie	20 złr.	ct.
półrocznie	10 „	„
kwartalnie	5 „	„
miesięcznie	1 „	70 „
W miejscu bez „Tygodnika Niedzielnego" wynosi prenumerata:		
rocznie	15 złr.	ct.
półrocznie	7 „	50 „
kwartalnie	3 „	75 „
miesięcznie	1 „	30 „

Prenumerata na **„Tygodnik Niedzielny"** wynosi z przesyłką pocztową kwartalnie 35 ct., w miejscu 20 ct.

Po ukończeniu druku powieści starościńskiej p. t.:

Koniuszye Brzeski

przez Kajetana Kraszewskiego, podamy nową powieść **J. I. Kraszewskiego** pod tytułem:

Dziennik Serafiny,

osnuty na tle stosunków galicyjskich. Jest to pendant do Pamiętników panicza.

Lwów d. 13. lipca.

(Ustanowienie sądu obwodowego w Kołomyi. — Ugoda między rządem a koleją Czerniowiecką. — Kolej z Żywca do Ostrawy. — Miła perspektywa nowego podatku. — Nowy przypadek na kolei Zachodniej. — Korzyści konwencji austro-rumuńskiej dla Rumunii. — Budżet wspólny. — Austrjacki regulamin awansowy dla armii i organizacja jnt. sztabu. — Francuskie Zgromadzenie narodowe uchwala ustawę o wolności wyższego nauczania. — Prasa żydowska i bismarkowska gniewa się za to. — Sentacyjna wiadomość *Kurjera Poznań.*, jedna i druga; jedna nieprawdopodobna, druga możliwa. — Duchowieństwo katolickie w Wielkopolsce i w Niemczech weźmie udział w wyborach do zarządów gminnych. — Nowa wiadomość w sprawie konferencji petersburgskiej. — Śmierć Boromeusza Hofmana. — Utworzenie Wydziału techniczno-fabrycznego w obrębie Towarzystwa centralnego gospodarczego w ks. Poznańskiem. — Przyjazd króla szwedzkiego do Rygi.)

Wiener Ztg. z d. 10 b. m. ogłasza: „Rozporządzenia ministerstwa sprawiedliwości z d. 23. czerwca 1875, w sprawie utworzenia Kołomyjskiego sądu obwodowego w królestwach Galicji i Lodomerji. Za najwyższem zezwoleniem z d. 2. grudnia 1874 i 19. czerwca 1875 a na mocy ustawy z d. 26. kwietnia 1873 dz p. p. l. 62, ustanawia się w obrębie lwowskiego wyższego sądu krajowego, sąd obwodowy z siedzibą urzędową w Kołomyi, obejmujący teraźniejsze sądy powiatowe: Kołomyja, Gwoździec, Horodenka, Kutty, Kossów, Peczeniżyn, Obertyn, Śniatyn i Zabłotów, które się z okręgu Stanisławowskiego sądu obwodowego wyłącza. Trybunał ten ma w okręgu swoim sprawować także handlową władzę sądową. Dla miasta Kołomyi i okolicy, w obrębie teraźniejszego kołomyjskiego sądu powiatowego, ustanawia się delegowany miejski sąd powiatowy do sprawowania powiatowo-sądowych spraw cywilnych i karnych, dotychczasowy zaś kołomyjski sąd powiatowy zostaje zniesionym. Sąd obwodowy jak i delegowany miejski sąd powiatowy w Kołomyi mają czynność swoją urzędową rozpocząć z dniem 1. stycznia 1876 i z tymże dniem zastanawia czynność swoją dotyczasowy tamtejszy sąd powiatowy. Forum lwowskiego sądu krajowego jako władzy tabularnej a samborskiego sądu obwodowego jako sądu górniczego pozostaje niniejszem rozporządzeniem nietknięte."

D. 10. bm. po południu została w ministerjum handlu przez delegatów rządu i Rady zawiadowczej kolei Czerniowieckiej ugoda podpisaną. Ugoda ta będzie przedłożoną mającemu się zwołać umyślnie na 30. bm. nadzwyczajnemu walnemu zgromadzeniu, które, jak jest niewątpliwem według *Frmdbl.*, zatwierdzi ją, poczem sekwestracja z dniem 1. sierpnia b. r. ustanie i zarząd powróci w ręce Rady zawiadowczej.

Jeneralny sekretarz kolei Północnej, p. Jacobi miał po odbyciu zjazdu dyrektorów kolejowych w Koszycach (d. 10. bm.), jak *Wiener Ztg.* donosi, udać się do Żywca i tam zjechać się z pp. Eichlerem, jeneralnym dyrektorem, i kilku dyrektorami kolei Północnej, aby na miejscu obmyśleć trasę kolei z Żywca do Ostrawy (na Szląsku.)

Z Pesztu donoszą do *Frmdbl.*: „Nasi (węgierscy) delegaci cłowi przywieźli z Wiednia zaszczytne polecenie, aby akta, studja i protokoły, dotyczące zaprowadzonego już w Węgrzech podatku od transportów kolejowych uprzejmie do Wiednia celem przejrzenia przysłali — p. Pretis bowiem zamierza ten podatek (2 prc. od przewozu towarów a 10 prc. od przewozu osób) także w Przedlitawii zaprowadzić." (Wszakżeć coś podobnego już istnieje w Przedlitawii, a to dopłata stemplowa do biletów i rewersów pakunkowych! p. r. *G. N.*) — *Frmdbl.* nie bardzo jest zbudowany tą niespodzianką, zapytuje, czy p. Pretis przypadkiem nie zamyśla tym sposobem ożywić słabnącego ruchu kolejowego i dodać nowej karty do słynnej rządowej akcji ratunkowej; a zresztą spodziewa się, że minister Chlumetzky zreflektuje swego kolegę od skarbu, iż dzisiaj nie pora do zaprowadzania nowych podatków w Austrji.

Kolej Zachodnia — czyli jak się wyraża pewien fejletonista wiedeński: „kolej oddzielająca nas od Zachodu" — znowu się spisała. D. 9. bm. wyjechał nią z Wiednia cyksiążę Franciszek Karol (ojciec cesarza) do Ischlu, i to nie pociągiem kurjerskim, ale osobnym, aby tem pewniejszym być uniknięcia wypadku, jaki spotkał cesarzewicza niemieckiego kilka dni przedtem. Ale już za Rekawinkel, godzinę jazdy od Wiednia, naprzeciw pociągu arcyksiążęce go pędzi wóz szutrowy; udało się w porę go zahamować i uniknąć zderzenia. Po tym już wypadku niepodobna było powstrzymać opinii publicznej; od redakcyj i od publiczności sypią się wiadomości o grzechach kolei Zachodniej. Cóż powiedzieć na to, jeżeli nawet sygnały elektryczne dość często nie dopisują na tej kolei! A to przecież kolej, łącząca Wiedeń z Paryżem! Okazuje się, że zarząd, aby powetować straty, na jakie naraził był kolej grą giełdową, w której lokował gotówkę do rozporządzenia będącą, zaprowadził był szalone oszczędności, naturalnie nie u góry, ale u dołu, u urzędników podrzędnych i u służby. Dyrektorem ruchu tej kolei jest z poręki p. Banhansa p. Lauda, słynny polakożerca jako przysłany przez p. Barychara dyrektor kolei Czerniowieckiej. Z dochodzeń okazuje się, że wypadku z pociągiem, wiozącym cesarzewicza niemieckiego, nie całkiem jest winny budnik; nastawił on był zwrotnicę należycie i stał przy niej, ale znużony 24-godzinną służbą zasnął i słysząc turkot nadciągającego pociągu w senności przełożył zwrotnicę. Naczelnik stacji zaś wcale nie jest winien, bo mając przed sobą trzy naraz pociągi, nie mógł za każdym razem biegać do zwrotnicy, o 7 minut oddalonej. Okazuje się przytem inna, ciekawa okoliczność. W skutek różnych wypadków zarządzono, aby budnicy 8 godzin byli w służbie a 8 odpoczywali. Na podanie ich zmieniono te czasy na 12 godzin; oni żądali 24 godzin, podawali na różne ręce, ale napróżno; nareszcie udali się do pewnego członka Izby posłów, mającego pewien głos w sprawach kolejowych — i za jego instancją pozwolono budnikom przez 24 godzin być w ciągłej służbie a drugie 24 odpoczywać. Ciekawa to ilustracja parlamentaryzmu austrjackiego.

Konferencja ministerjalnych delegatów austrjackich i węgierskich do sprawy cłowej nie doprowadziła do porozumienia. Delegaci węgierscy opuścili Wiedeń d. 9. bm. rano, i powieźli z sobą pisemne przedłożenia rządu austrjackiego, mianowicie projekt powszechnej taryfy cłowej. Że Węgrzy nie każą tej kaszy tak gorąco zjeść jak ją gotują, wskazują słowa p. Simoniego, węg. ministra handlu, do wyborców: „Są tacy, co żądają odrębnego okręgu cłowego; nastąpiłoby jednak ztąd wstrząśnienie komercjalne, którego w każdym czasie, zwłaszcza zaś przy obecnem położeniu materjalnem naszej ojczyzny, unikać należy."

Konwencja austro-węgiersko-rumuńska nadała Rumunii godne naszej uwagi ustępstwa nietylko co do zboża, ale co do wina, a mianowicie co do bydła, wprost z Rumunii do Austrji i Węgier wprowadzanego. Cło od owiec i jagniąt rumuńskich całkiem zniesiono; od wołów zaś z 4 złr. 20 ct. na 2 złr., od krów i młodzieży z 2.10 na 1,75 i 75, a od cieląt z 42 ct. na 25 ct. zniżono.

D. 8. i 9. bm. odbywały się narady nad ostatecznem ułożeniem budżetu wspólnego, w których brali udział ministrowie wspólni, tudzież ministrowie skarbu przedlitawski de Pretis i węgierski Szell; zrazu przewodniczył Andrassy, następnie cesarz. D. 10. rano Szell odjechał do Pesztu. Pisma wojskowe donoszą, że z powodu przerabiania dział minister wojny żądać będzie na r. 1876 o 5 mil. złr. więcej jak na rb., mimo że poczynił wszelkie możliwe oszczędności; przeczuwają te pisma, że taka zwyżka napotka opór zwłaszcza u delegacji węgierskiej, do której tym razem wejdą i członkowie byłej lewicy.

Według *Peeter Lloyda*. projekta regulaminu awansowego dla armii i organizacji sztabu jeneralnego są już od wyjazdu arcyks. Albrechta za granicę gotowe i cesarzowi przedłożone. Treść ich jest następująca: Prawidłowo zależy awans od kolei (Rangstour), wszelako każde czwarte miejsce może być obsadzone poza koleją, ku czemu jednak niekoniecznie jest potrzebne złożenie egzaminu specjalnego, ale wystarczy kwalifikacja odpowiednia w opisie indywidualnym. Kapitanowie i rotmistrze, pragnący awansować poza koleją, mogą poddać się egzaminowi, równającemu sprawie dotychczasowym egzaminom dla awansu pozakolejnego 2. kategorji, i jeżeli go złożą, zostają do sztabu jeneralnego przyjęci, a to dla przysporzenia mu oficerów, z praktyczną służbą obeznanych. Sztab jeneralny składać się ma z kapitanów, sztabowców i jeneralów, i tworzy osobny etat konkretalny. Piechota i strzelcy mają być połączeni pod jedną listą rangi.

Francuzkie Zgromadzenie narodowe przyjęło już i w trzeciem czytaniu ustawę o wolności wyższego nauczania. Wiedeńskie dzienniki oprócz oburzenia i wściekłości miotanej na tę decyzję Izby, nie podają dokładnego sprawozdania. Natomiast *Independance Belge* przynosi szczegół, którego dziwimy się że nie podjęły owe żydowsko-liberalne organa; albo o nim nie wiedzą, lub w innem biorą go znaczeniu. Szczegółem tym jest przyjęcie przez Izbę paragrafu 2. pomienionej ustawy w redakcji odmiennej od tej, jaka była przyjętą w drugiem czytaniu.

W redakcji drugiego czytania ustęp odnośny zapewniał dyecezjom, przy zakładaniu uniwersytetów, prawa osób moralnych. W redakcji podanej do trzeciego czytania ustęp ten wypuszczono na żądanie ministra oświaty, Wallona. Juryści francuscy mniemają, że i bez tego specjalnego zapewniania, francuzkie prawodawstwo zapewnia dyecezjom to prawo. Dupanloup widocznie tem nie zadowolnił się, bo zapytał w Izbie, dla czego wyrzucono ustęp. Sprawozdawca Laboulaye oświadczył, iż kwestja ta jest tak drażliwą, że komisja niechciała brać na siebie odpowiedzialności za jej rozstrzygnięcie. Co do paragrafu 3., mimo opozycji prawicy, przyjęto go w brzmieniu komisji poddaje on oddzielne kursa, — na które nie zapisują się stali słuchacze, lecz na które wstęp pozostawiony całej publiczności, — pod zwykłe prawo o zgromadzeniach.

Powiedzieliśmy, że żydowska prasa wiedeńska bardzo wielkie objawia niezadowolenie z tej ustawy. Jest ona w tym razie krzykliwem echem prasy berlińskiej. I jedna i druga gorszą się tem, że wobec podjętej w sąsiednich Niemczech walki z kościołem, Francja ustawą tą daje całe wychowanie przyszłego pokolenia w ręce tegoż kościoła, a więc stwarza sytuację, która nie zakończy lecz rozżarzy tę walkę. Szkoda odpowiedzi na te utyskiwania. I my także widzimy wielką doniosłość tej ustawy, ale właśnie w kierunku i znaczeniu wręcz przeciwnym, a tylko cieszyć się nam wypada z tego, że wolność wyższego nauczania we Francji umiarkuje wszechwładne zapędy państwa, i uniemożliwiając pochłonięcie przezeń całego życia społecznego, dobroczynnie oddziała i na resztę Europy, dźwigającej ciężar bismarkowskiego absolutyzmu państwowego.

Dziwno nam jednak, że ta sama prasa, która tak powstaje na opinję większości Francji, skwapliwie przyjęła wiadomość *Kurjera Poznańskiego* o wrzekomem zbliżeniu się między Watykanem a Berlinem i że Francja ma pośredniczyć w domniemanej ugodzie między państwem (Bismarkiem) a kościołem (Papieżem). Pomijamy samą wiadomość o ugodzie, która także same, w razie ostatecznym, znaczenie mieć może, jak owa ugoda między Petersburgiem i Rzymem, a nawet bardziej jest niemożliwą. Wiadomości jednak o pośrednictwie Francji na serio brać niepodobna, bo przypuściwszy nawet, że gabinet Mac-Mahona poczynił jakiekolwiek w tym kierunku kroki, to działać tu niemoże szczerze, a jedynie w widokach politycznych, aby uchylić podejrzenia niemieckie o nieprzyjaźnem usposobieniu Wersalu i o chęci podżegania episkopatu niemieckiego w walce z państwem. Istotny zaś interes Francji wcale jej nie nakazuje uśmierzenie tej walki z niekorzyścią dla kościoła.

Kurjer Poznański widocznie rozmiłował się w podawaniu wiadomości ugodowych. Oprócz powyższej, podał mniej senzacyjną, ale tym razem prawdopodobniejszą. Oto co pisze on w ostatnim numerze:

„Odbieramy w tej chwili ważną wiadomość, którą pospieszamy udzielić czytelnikom naszym. Oczekiwana odpowiedź nadeszła i wolno będzie katolikom, a raczej tolerować można, aby wybierali członków do nowych dozorów kościelnych i do rad gminnych."

Trudno zgodzić się z tem, aby ta decyzja watykańska miała wypływać z chęci zajęcia ugodowego stanowiska w obec Berlina, co wyszło by na jedno z uznaniem praw majowych. Owszem zdaje się być rzeczą pewną, że jeśli duchowieństwo w skutek tej decyzji przyjmie udział w wyborach do zarządów majątków kościelnych, to jedynie dla tego, aby porzucić politykę bierną, a jąć się czynnej; przez przepowadzenie kandydatów swoich będzie ono mogło raźniej wpływać na sprawy gminne.

W sprawie konferencji petersburgskich nadeszła znów nowina niespodziana. W skutek zmian, poczynionych przez gabinet petersburgski w programie pierwotnym, i koncesji poczynionych w tem znaczeniu, że uchwały nie miałyby być bezwarunkowo obowiązującemi dla stron kontraktujących — spodziewano się przystąpienia Anglji, a nawet z pewnością już rachowano na nią. Dziś okazuje się co innego: Anglia mimo tych koncesyj nie chce odstąpić od pierwotnego zamiaru i nie weźmie udziału w konferencji. Wiadomość tę wszakże należy przyjąć z wszelkiem możliwem zastrzeżeniem, bo ją przyniosła berlińska *National Zeitung*, która niechętnie spogląda na zbliżenie się Anglji do Moskwy. Podług tej wiadomości nawet czas zebrania się konferencji uledz miał zmianom. Istnieją pod tym względem w sferach decydujących dwie opinje: jedne państwa oświadczają się na tem, aby już w tegorocznej jesieni otwarto posiedzenia; inne znów mniemają, że tak w interesie gruntownego zbadania kwestji, potrzebujących niemało czasu, jako też przez wzgląd na ostrość klimatu petersburskiego, po żądanem by było, aby konferencje rozpoczęły się dopiero na przyszłą wiosnę. Niewiadomo, za kim pójdzie Moskwa.

Kronika krakowska.

(Widowisko na miejscu teatru Mellinego. — Przerażenie muzyka na widok architektury. — Sędziwy staruszek i pozytywny młodzieniec. — Sodoma i Gomora. — Jeremjady radcy miejskiego.— Powitanie 13 nowych radców.— Podziękowanie miasta, że usłuchało rady kronikarza. — Zabawka co „moje na wierzchu" (sporażka na wszystkich punktach.)

Jedynem widowiskiem, jakie obecnie Krakowianie mają w środku miasta, odkąd Mellini zechciał się do Lwowa, a teatr do ogrodu żeleckiego, jest w dosyć teatralny sposób dowana z desek próbka przyszłych Sukiennic, z ornamentyką frontową malowaną na płótnie.

Schodzą się tedy mieszkańcy nadwiślańskiego grodu, i przypatrując się tej ciekawej próbce, radzą, gwarzą i dziwują się wielce.

— To wszystko dobrze, — mówi jeden — póki to z cieńkich desek i z płótna, to się trzyma, ale jak taka masa muru będzie musiała spocząć na takiej cienkiej półtrzecia łokcia wysokiej kolumence, no, to zgnieście tę kolumenkę na miazgę, choćby ją wykuli z granitu.

— Eh! co gadacie! — odpowiada drugi — oni tam przecież rachowali w magistracie czy taka kolumenka wytrzyma...

— Ba! rachowali! rachowali!... gdyby umieli rachować, tedy także wyrachowali czy światła będzie dosyć, a kiedy tego nie umieli wyrachować, to i tamtego... powiadam wam, że będzie krach i wstyd przed Europą...

W innej grupie inny znów obywatel głos zabiera.

— Zjeździłem ja kawał świata, — mówiłem w wszystkich sąsiednich krajach, i w Galicji i w Polsce i aż het do Wrocławia jeździłem, a jeszcze nigdzie nie spotkałem takiego dziwu. Patrz pan w tych arkadach od frontu łuki okrągłe, a w tych z boku gotyckie.

— To prawda...

— Powiadam panu, że to robi na oku taki przyjemny efekt, jakby naprzykład zrobiła melodja z tonu *c dur* przy akompanjamencie z tonu *cis moll*...

— Aj! aj! — zawołał słuchacz, widocznie muzyk, zatykając sobie uszy na same przypuszczenie takiej muzyki.

W trzeciej grupie także gawędka.

— Po co oni to postawili proszę jegomości — pyta jakiś młody człowiek poważnego o siwych włosach obywatela.

— Ah! — machnął ręką jegomość, — chyba na to, żeby się ludzie przekonali, że *ex ungue leonem*, z małej próbki można już poznać wielkie głupstwo!

— Cóż w tem tak głupiego, proszę jegomości?...

Staruszek spojrzał na młodzieńca, zmierzył go wzrokiem i odpowiedział:

— A no, panie, jesteś pan miernego wzrostu i chodzisz w czapce. Idźże w tej czapce w świat, to się przekonasz, że nigdzie w monumentalnych budynkach nie będziesz się trącał daszkiem czapki o kapitele kolumn... A tntej spróbuj!...

— To prawda... ale cóż to szkodzi? Zawsze to będzie ładniejsze, niż gdyby zostało tak jak jest!...

— Przebacz staremu, młody człowieku, aleś głupstwo powiedział i oto wszystko!... Cóż to szkodzi!... no proszę!... Więc to nic nie szkodzi, że tak odnowione Sukiennice będą wyglądały jakby się do połowy w ziemię zapadły?...

— Dajże słowo jegomości, że nie rozumiem coby i to szkodzić mogło, niech się zdaje że się zapadły całe, byle w sklepach było widno a w podsieniach szeroko... Brak kolumnom piedestałów, tem lepiej — będą mniej kosztowały... po co wydawać pieniądze na niepotrzebne ozdoby?

— Pozytywny jesteś, mój młody panie, — rzekł, nie mogąc pohamować gniewu staruszek, musiałeś Narzymskiemu za model służyć... Przepowiadam ci, że się dorobisz majątku, a więc jak się dorobisz, wystaw sobie willę za miastem, ale pamiętaj żeby wyglądała zewnątrz jak z przeproszeniem świński chlew, i niech cię to potem nic nie obchodzi, jeśli ludzie będą myśleli że tam zamieszkuje *sus vulgaris*. Architektura, mój młody panie, zewnętrzną stroną dzieł swoich przemawia do duszy, do umysłu człowieka. A cóż panie, nasunie komu na myśl widok budynku, który wygląda tak, jakby się do połowy zapadł w ziemię?... Oto chyba, że tam wewnątrz jest Sodoma i Gomora, której święta ziemia nosić na sobie nie chce, więc chociaż w części ukryła jej zgorszenie przed okiem ludzi.

— Słuszna uwaga, przyznaję jegomości, ale w takim razie, miasto z takich Sukiennic może odnieść korzyść... Można będzie umieścić tam Sodomę i Gomorę miejską... instytucję pani Czubatej, pracownią p. Łukomskiego, sklepik z ulicy Karmelickiej, nad którym napisano „wyroby kuśnierskie" i t. d.

Staruszek się uśmiechnął.

— Rozumiem... wyprowadziłeś pan w pole starego... ja myślałem, żeś na serjo tej banialuki bronił... Tak, tak, masz słuszność, takie Sukiennice chyba na coś takiego przydać się mogą...

W niejakiej odległości gwarzy trzech panów, z których jeden przynajmniej musi być radcą miejskim, bo jest o sprawach miejskich bardzo dobrze poinformowany.

Posłuchajmy ich pogawędki:

— W tych sprawach budowniczych, oczywiście jakieś przekleństwo ciąży nad nami. Czy słyszał kto gdzieindziej, żeby tylu robotników spadało z dachów i rusztowań co u nas? Czy słyszał kto, żeby się tyle waliło sufitów itp. Raz wraz coś nowego w tym rodzaju, to w domu Wechslera na Stradomiu, to znów w domu ks. Jabłonowskiego na ulicy Welickiej na Kaźmierzu, postawionym przed 5 laty, to nareszcie w domu bankowym przy ulicy Rogackiej.

— Co? i tam?... Ależ to niepodobna... dom wysławiony ledwie przed rokiem...

— Mimo to belki już zmurszały...

— Czemuż o tem nie pisano w gazetach?

— Ba! starano się utaić!.. Magistrat dopiero przypadkiem się dowiedział, gdy zaczęto belki wyrzucać oknami, i rozeszła się pogłoska, że dom się wali.

— Któryż to budowniczy budował?

— Albo ja wiem?.. U nas nigdy nie wiadomo, który budowniczy co budował. Wszakże niedawno, gdy przy budowie szkoły miejskiej na Kaźmierzu zabił się robotnik, sąd spytał miasta kto był budowniczym, a miasto, choć to jego własna budowla, nie wiedziało.

— Ależ to nieprawdopodobne, panie radco.

— Bywają rzeczy nieprawdopodobne, a przecież prawdziwe. Nieprawdopodobnem jest, żeby kto mając kanał wychodzący z domu prywatnego i mający się łączyć z kanałem miejskim, zamiast dać temu kanałowi spadek konieczny na dół, wybudował go pod górę, tak żeby potem nieczystości miejskie do kanału prywatnego ściekały i cały dom zapowietrzyły. A przecież fakt taki stał się przy ulicy Szpitalnej w domu p. Dobrowolskiego.

— Oh! oh! a to chyba ci panowie radcy, co aż do Głasgowa jeździli, taki nowy sposób budowania kanałów nam tu przywieźli.

— Może... Nieprawdopodobnem jest dalej, że gdy się zgłaszał rzeczywisty budowniczy, nie żaden aspirant budowniczy, mający talent i uznanie nawet za granicą, p. L., i oświadczył, że się podejmuje zrobić plan odnowy Sukiennic, nie żądając żadnej zapłaty w razie odrzucenia, prosił tylko o plan wykazujący ich stan obecny, to miasto mu odmówiło, a prezydent oświadczył, że żadnych innych planów nie trzeba, że plan p. Prylińskiego, poprawiony przez komisję, w których na 18 dyletantów zasiadało aż 2 specjalistów, a ci się w końcu usunęli, jest wystarczającym i przyjętym być musi. Jest to nieprawdopodobnem, a przecież i taki fakt miał miejsce.

— Jakto, i nikt przeciw temu nie oponował?

— A nikt... Dr. Weigel wprawdzie upiera się, żeby plan, poprawiony przez komisję, posłać władzom technicznym we Wiedniu do ocenienia, ale upor dr. Weigla złamie w końcu energia prezydenta i wola nowej większości Rady miejskiej, którą niedarmo zasilono żywiołami blizko z projektem odnowy skazynowanemi.

— Cóż zatem będzie z Sukiennicami, panie radco?

— Z obecnego projektu w żadnym razie prócz śmieszności nie będzie nic. Rada miejska go przyjmie, to rzecz przewidziana, ale gdy trzeba będzie przystąpić do budowy, to przepisy wymagają, aby za budowę przyjął odpowiedzialność jaki rzeczywisty budowniczy, bo p. Pryliński niema do tego prawa. Ogłoszonem tedy będzie po dziennikach wezwanie do architektów, ażeby kto ma odwagę przyjął odpowiedzialność za ten plan, a niema wątpliwości, że się tak odważny nie znajdzie, ponieważ wszyscy budowniczowie, którzy się tylko o tym planie publicznie odzywali, jak pp. Nowicki, Wdowiszewski, Kisiański, Podczaszyński, a świeżo w *Czasie* p. Zaremba, jednomyślnie się zgadzają, że plan nic nie wart. Na tem się skończy drugi akt wodewilu p. n. „Restauracja Sukiennic", którego akt pierwszy pod reżyserją b. prezydenta kosztował miasto 33.000 złr., koszta zaś drugiego aktu nie są dotychczas jeszcze obliczone.

W tym samym duchu radca miejski, zawzięty jak widać opozycjonista, prawił dalej, chociaż już dalszego ciągu z powodu złamania się ołówka stenografować nie byłem w stanie. Mówił, że przedsięwzięto niwelacją miasta, bez określenia programu, do czego ta niwelacja ma służyć, i że postanowiono kontrolę nad tą czynnością powierzyć inżynierji wojskowej, która z natury swego zawodu nie jest specjalnie obznajmiona z potrzebami miasta; gniewał się na wcale niepotrzebne sypanie kopca na Plantacjach, który będzie chyba służył do unieśmiertelnienia swego twórcy; ubolewał nad umieszczeniem w dole pomnika wzniesionego Straszewskiemu, skutkiem czego musiano dać obeliskowi nieproporcjonalnej wysokości piedestał; narzekał, że ten pomnik umieszczono koniecznie tam, gdzie przypadkowo był dół, nie zaś w jakiemś miejscu stosownem, naprzykład na przedłużeniu osi ulicy Lubicz, żeby monument widzieć można było zdaleka, gdy teraz jest zupełnie schowany; skarżył się na to, że Rada miejska pozostawiła wolnej woli prezydenta podwyższanie pensji niektórym urzędnikom, a odmawianie innym podwyżki, przez co inaugurowała system, który w żadnej porządnej administracji cierpianym być nie powinien, system wynagradzania i faworyzowania jednych bez wyrażenia przyczyny, upośledzania zaś, a więc karania innych, również bez jawnego powodu. Takim sposobem urzędownie zaprowadza się między urzędnikami demoralizacja i szerzy się niezadowolenie, należy więc ten system coprędzej porzucić, bo on do niczego dobrego nie doprowadzi.

Nie skończyłbym, gdybym chciał powtarzać aż do końca jeremiady radcy miejskiego. Niechaj więc sens moralny z nich wyprowadzi, kto chce i umie, mnie się spieszy powitać trzynastu nowych radców miejskich, podziękować miastu, że wybrało i tych, których doradzałem w poprzedniej kronice wybrać na próbę, i odpowiedzieć *Szkicom*, które się bawią ze mną w „moje na wierzchu", i w polemice o broszurze dr. Dajsenberga pragną koniecznie mieć ostatnie słowo. Niech i tak będzie, kocham *Szkice*, zgoda, najświętsza zgoda! Przyznaję, że niewolno pisać o „filozofii" Leibnitza w liczbie tomów mniejszej od dwóch, albowiem Guhrauer wydał „bibliografię" Leibnitza w dwóch tomach. Miałem pod ręką dziełko Autenheimera o rachunku różniczkowym i całkowym, obejmujące razem str. 413, — natychmiast rzuciłem je w piec, bo przecież p. Falkierski, mój, jeśli się nie mylę, niegdyś szkolny kolega, dwa ogromne tomy o tem napisał. Biedny Autenheimer! dałem za niego 7 marek... ale mniejsza o to, poszedł na całopalenie, dla stwierdzenia mojej zgody z *Szkicami*. Zgadzam się dalej, że tylko ś. p. Kremer mógł się w ocenie pracy dr. Dajsenberga pomylić, *Szkice* zaś nigdy... Zgadzam się wreszcie, że Kazimierz Kaszewski pisywał i pisuje tylko recenzje teatralne, i tłumaczy lub przerabia sztuki dla teatru. Przegrałem bitwę. *Szkice* mnie pokonały na wszystkich punktach, przyznaję się do porażki i cofam się w największym nieładzie. Może to przyznanie nareszcie wystarczy do zakończenia tej polemiki.— a jeśli nie, to prosiłbym o wyjaśnienie, co mi jeszcze pozostaje uczynić.

Kraków 11. lipca 1875 r.

Omikron

Znowu ubywa nam jeden z zasłużonych weteranów pracy narodowej. W Dreźnie zakończył życie Karol Boromeusz Hofman, współredaktor pism wychodzących w Warszawie podczas rewolucji 1831 r. i znany pracownik na niwie historycznej. Obszerniejszą o nim wiadomość podaj-my poniżej.

W Poznaniu d. 10. lipca odbyło się w wielkiej sali Bazarowej wśród licznego udziału, zwłaszcza gorzelników, walne zebranie, mające na celu ukonstytuowanie Wydziału techniczno-fabrycznego w obrębie Towarzystwa centralnego gospodarczego w w. ks. Poznańskiem. Obecnych było około 100. Walne zebranie, przyjąwszy projekt statutu z małemi tylko zmianami, wypracowany przez komisję, składającą się z pp. M. hr. Kwilieckiego, St. Kurnatowskiego, T. Dembińskiego, profesora Dęby i N. Urbanowskiego a obejmujący 17 paragrafów, zakończyło się wyborem dyrekcji Wydziału. W skład dyrekcji weszli pp. Stefan hr. Kwilecki, profesor Dęba, Rother, Kurnatowski i N. Urbanowski. Utworzenie rzeczonego Wydziału jest bardzo ważnem, pod względem podniesienia fabrycznego przemysłu w Księstwie.

Król szwedzki przybył 7. lipca wieczorem do Rygi. Na drugi dzień rano zwiedzał osobliwości miasta, a w południe odjechał osobnym pociągiem do Moskwy.

Trwałość rządów centralistycznych.

W wyższych kołach centralistycznych we Wiedniu opowiadają sobie poufnie, że cesarz miał się teraz zdecydować odbyć koronację na króla krajów korony czeskiej, w ten sam sposób, jak się odbyła koronacja zmarłego cesarza Ferdynanda. Wiadomość ta zaniepokoiła mocno centralistów. Jedno z pism półurzędowych starało się to zaniepokojenie ułagodzić, i tłómaczyło że chociażby się ta koronacja czeska teraz odbyła, nie będzie miała ona już tego znaczenia, jakie jej wytknięto w planie umówionym między Hohenwartem, Czechami a koroną. I wywodziło to pismo, że koronacja będzie tylko czystą formalnością, bez żadnych politycznych skutków, a główną rolę będzie odgrywał sejm i Wydział krajowy, który jak wiadomo, składa się z centralistów.

Nam się jednak zdaje, że jeśli istotnie przyjdzie do koronacji cesarza, jako króla czeskiego w Pradze, to fakt ten będzie miał bardzo wielką doniosłość, i bardzo donośne skutki. Nie wierzymy jednak, ażeby ta koronacja już teraz nastąpić mogła. Jeszcze Austrja musi odzyskać więcej daleko niezawisłości wobec cesarstwa Niemieckiego, zanim cesarz jej do koronacji czeskiej przystąpić będzie mógł. Ostatnie wypadki dyplomatyczne już są wskazówką, że mocarstwa europejskie zaczynają się wyswobadzać z pod gniotącego je dotąd wpływu cesarstwa Niemieckiego. Może więc i dla Austrji zawitać niezadługo pora swobodniejsza, tak iż stosunki wewnętrzne będą się mogły w niej układać według zgodnych z sobą interesów korony i ludów.

W ogóle powiedzieć można, że system centralistyczny w Austrji, trzymać się może i trzymać się będzie tylko tak długo u steru, jak długo cesarstwo Niemieckie przeważny wpływ wywiera na Austrję. Z oswobodzeniem się Austrji od tego wpływu, i system centralistyczny upaść musi. Poparciu Prus i Bismarka, który po wojnie francuskiej stał się wszechwładnym, zawdzięcza hr. Andrassy swe przyjście do steru spraw zagranicznych w Austrji i swoje na tem stanowisku utrzymywanie się; toż samo powiedzieć się da i o dzisiejszem ministerstwie przedlitawskiem. Niech dzisiaj powstanie koalicja jawna i otwarta przeciwko cesarstwu Niemieckiemu, a jutro już upadnie i hr. Andrassy i centralistyczne ministerstwo przedlitawskie.

Wiedzą o tem dobrze centraliści, i dlatego usiłują rozbić stronnictwa opozycyjne, zanim ta pora nadejdzie. Dla tego z taką gwałtownością domagają się od gabinetu swego najściślejszej zgody i porozumienia z Berlinem. A gdy niedawno hr. Andrassy odmówił wezwaniu Anglii i Moskwy współdziałania przy ostatniej interwencji dyplomatycznej w Berlinie, to centralistyczne pisma austrjackie nie mogły znaleść dosyć pochwał dla hr. Andrassego.

Opozycyjne stronnictwo austrjackie powinno zawsze pamiętać o tem położeniu rzeczy. Jak długo polityka austrjacka zmuszona jest poddawać się przemożnym wpływom Berlina, tak długo wszelkie usiłowania oba lenia systemu centralistycznego będą nadaremne. Gdyby nawet wszystkie partje opozycyjne weszły do Rady państwa, a nawet gdyby uzyskały tam większość, to nie obalą ministerstwa centralistycznego, dopokąd w Europie takie stosunki równowagi politycznej się nie wyrobią, iż Austrja uwolni się z pod wpływu Berlina, i będzie mogła swobodnie u siebie się urządzać.

Czy ta chwila prędko nadejdzie, trudno odgadnąć. Symptomata ostatnich kilku miesięcy wskazują na tę zmianę. Interwencja angielsko-moskiewska w Berlinie była pierwszem zachwianiem przewagi niemieckiej. Czy interweniujące mocarstwa rozwijać będą swą politykę w tym samym kierunku, i wciągać w spólny interes inne także mocarstwa? Austrja, a po części i Włochy, zapraszane do interwencji, usunęły się od niej, bo niedowierzały szczerości Moskwy a wytrwałości Anglii. Ale wątpić prawie nie można, iż gdyby rzetelna koalicja antiniemiecka wytworzyła się w Europie, i Austrja rada będzie, gdy swobodniejszą się uczuje i od przewagi się uwolni.

Lecz czy ta chwila prędzej czy później nastąpi, a stronnictwa opozycyjne w Austrji powinny dążyć przynajmniej do utrzymania się na tych stanowiskach, jakie obecnie zajmują, mniejsza o to, czy w Radzie państwa, lub poza nią. Dopiero gdyby się dały centralistom wyprzeć z tych stanowisk, byłaby dla nich szansa obalenia centralistów a przyjścia ich do steru, nawet w razie wysbobodzenia się Austrji z pod przewagi Prus, zakwestjonowaną. Centraliści pracują nad takiem wyparciem opozycyjnych stronnictw z ich stanowisk. Mianowicie chodzi im o rozbicie staroczeskiej partji, usuwającej się od wszelkiego udziału parlamentarnego, i chodzi im o pokłócenie wszystkich frakcyj opozycyjnych między sobą. Z jaką to radością podają w telegramach treść artykułu „Dziennika Polskiego", wymierzonego przeciw abstencji staroczechów, i odrzucającego wszelkie porozumiewanie się Polaków z Czechami, chociażby na jedynej, obecnie możliwej podstawie, iż Polacy będą brać udział w Radzie państwa! Lecz sprawę tę rozebrać nam przyjdzie osobno, dla wykazania, iż „Dziennik Polski" albo jej nie rozumie, albo świadomie służy centralistom, popierając to wszystko, co centralistom na rękę, a potępiając i podkopując znowu to wszystko, co im niebezpieczeństwem zagraża.

Sejmy polskie w Ameryce.

Tak zwane sejmy polskie zawzięły się na dobre w Ameryce, i oto trzeci z kolei sejm odbył się na początku czerwca w Milwaukie. Wychodząca w Chicago *Gazeta Polska Katolicka* zdaje sprawę z tego, co się działo na sejmie, w numerze swoim z d. 17. czerwca. Relacja ta bardzo się dobrze zaczyna *Gazeta* pisze:

„Potrzeba nam cichej pracy i poświęcenia, a nie próżnej mowy i pychy — potrzeba nam miłości dla kraju i życzliwości dla rodaków, potrzeba nam oświaty dla młodzieży polskiej w Ameryce. O! bardzo nam potrzeba wzajemnej pomocy, ażeby rodak podał rodakowi dłoń bratnią i podzielił się z nim w potrzebie ostatnim kęsem chleba w miłości rodzinnej, w poczuciu tej samej krwi polskiej narodowości. Ale to nie wszystko, potrzeba nam, aby parafia parafii, towarzystwo towarzystwu polskiemu, kolonia kolonii dopomagała i aby wszystkie połączyły się na jedne dobro i na jeden cel, kiedy za wspólną pomocą i wspólnemi siłami przyjdzie utworzyć jedno wielkie dzieło dla dobra nas samych, dla dobra matki naszej Polski!

Cieszymy się i radujemy, że trzeci sejm polski zrozumiał te potrzeby i wyjął ze serca wszystkich prawych Polaków jedno pragnienie, jedno miłości bratniej westchnienie, ażeby te potrzeby uczynić prawem Polaka, obowiązkiem polskiej wiary i pracą naszą w Ameryce. Cieszymy się i radujemy się tą jednością i zgodą polskich posłów w Milwaukee, bo ich obrady i postanowienia znajdą odgłos w każdej polskiej piersi: „pracujmy w jedności i zgodzie, pracujmy szlachetnie i swobodnie, jak na wolnych obywateli przystało, a niech korzyść dla potomstwa naszego i rodzinnej ziemi będzie zadaniem naszem."

Ten trzeci sejm w Milwaukee odbył się w pół roku po drugim, który się był zebrał w Chicago. Postanowiono, ażeby Rada zjednoczenia ułożyła konstytucję dla zjednoczenia i podała ją w *Gazecie polskiej*, aby się wszyscy mogli nad projektem zastanowić. Tymczasem sejm poprawił dawną konstytucję, aby służyła aż do chwili, w której nowa przyjętą zostanie. Sejm postanowił także porozumieć się i połączyć z innemi Towarzystwami polskiemi w Ameryce za pośrednictwem ich prezydentów i sekretarzy. Uznano za najpewniejszą drogę do powiększenia liczby członków Zjednoczenia, aby tworzyć Towarzystwa, gdzie ich nie ma, a istniejące łączyć w jedno. Za cel najbliższy mają sobie brać Towarzystwa wzajemną pomoc, oświatę i budowanie kościołów. Zrobiono uwagę, że częste zjazdy mogłyby się stać uciążliwemi, uznano przecież, że sejmy muszą się odbywać, czy to co rok, lub półtora, lub co dwa lata. Sejm odesłał do komisji projekta o szkole wyższej, o porządnej kolonizacji polskiej, o szkołach ludowych i o pomocy dla emigrantów. Na otwarcie sejmu miał kazanie ks. Erazm Bratkiewicz, proboszcz z Lasulle w Illinois, po odprawieniu nabożeństwa w kościele polskim św. Stanisława ks. Bratkiewicz bardzo ładnie przemówił i dlatego mowę jego przytaczamy w całości:

„Mężowie Bracia!

Widząc was z różnych stron Ameryki zgromadzonych w jednem i tak świętem miejscu, w jednym czasie, w jednej i tak poważnej myśli, zdawałoby się zbytecznem mówić wam o jedności. A przecież tak nie jest. Byłoby to zapewne, gdybyście byli tak zjednoczeni wewnątrz jak jesteście zewnątrz, tak wszędzie i stale jak tu na chwilę; gdybyście byli poświęconymi prawdzie. Ale tak nie jest. A przecie jedność dla nas jest główną i niezbędną rzeczą; póki jej nie znajdziem, nie warto iść dalej ani mówić o reszcie.

Niegdyś w narodzie polskim stawał jeden za drugim, o którym sądził, że lepiej od niego czynić potrafi; ten znowu za bieglejszym i cnotliwszym od siebie, tak, iż w chwili jednej stawał lud cały sprawiony jak zastępy archanielskie. Bywały takie szczytne chwile w życiu Polski, to też się trochę i uczciwej sławy dostało, którą się my do dziś dnia szczycimy! Ale jak rychło powstała jędza niezgody, ten pierworodny grzech naszego narodu; tak i po tyrańsku do dziś dnia panuje, że odtąd nieład i zamieszanie, bo Boga w sercu nie ma. Znajdźcież, proszę, między nami cnoty, które Paweł święty wskazuje, mówiąc: „Miłość cierpliwa jest, złości nie wyrządza, nie nadyma się, nie jest czci pragnąca, nie szuka swego, nie wzrusza się ku gniewu." I. kor. 13: Ja widzę panujące same uczynki ciała, jak tenże apostoł nazywa, „nieprzyjaźni, swary, zawiści, niesnaski, rozterki, kacerstwa, zazdrości i tym podobne." Gal. 5.

Zamiast biedz do jedności, uciekacie od niej co sił. Zamiast ciągać się, by z własną niewygodą, każdy chce się rozeprzeć jak najszerzej; bo radby sam jeden, gdyby mógł, czas i przestrzeń ogarnąć. Nie wcielić się w naród, ale naród wcielić w siebie. Nie służyć mu, ale się nim posługiwać. Zgłodniały woła o pokarm, by najgrubszy, najpospolitszy; każecie mu czekać na nową strawę, którą uczenie zaprawiacie. Konający woła ratunku, odpowiadacie mu, iż jeszcze narzędzia do nowego rodzaju operacji nie są gotowe. Nieszczęsne samoluby! napróżno szukam w pośród was prawdziwych synów. Widzę tu i tam ludzi dobrej woli; ciała po Bożemu urządzonego, myślącego, czującego nie widzę. Słyszę głosy: nie ma być podług mojej teorji, niech lepiej nic nie będzie. To bluźnierstwo!!! Nie mówcie, że wam naród zawsze rzeczą pierwszą, główną, a teorje podrzędną, bo sami siebie łudzicie. W teorji tak jest, w praktyce nie, ani w sercach waszych, aniby w czynach nie było. Gdyby naród istotnie był rzeczą pierwszą, główną, byłyby szkoły, byłyby sejmy porządnie prowadzone, korzystne dla narodu; stronnictw, sekt, rządów tyle nie byłoby nietylko na teraz, ale i na przyszłość. Gdyby wam o naród przedewszystkiem chodziło, nie stronilibyście od siebie, jak od zarazy, nie mierzylibyście się mężobójczym wzrokiem, groźniejszym, nienawistniejszym niż wobec wroga. Dzięki Bogu, nie od was samych tylko, i coraz mniej od was, los narodu zależy; ale mógłby i od was jeszcze. Moglibyście być zbudowaniem dla obcych, jesteście zgorszeniem. Moglibyście los braci, los własny osłodzić, boć i cierpieć i zapłakać milej w objęciach przyjacielskich; wy go zaprawiacie goryczą, czynicie nieznośnym. Moglibyście przebłagać Boga, który się lituje nad biedakami i skruszonymi w sercu, wy go wyzywacie do ciągłej chłosty, bo kto rani miłość bratnią, jak gdyby się dotknął źrenicy jego oka.

Spełniły się prorocze słowa ks. Skargi w jednem z kazań sejmowych wypowiedziane: „I ta niezgoda przywiedzie na was niewolę, w której wolności wasze utoną i w śmiech się obrócą. Język swój i naród pogubicie, i ostatki tego narodu szeroko po świecie rozkwitnionego potracicie. Będziecie nietylko bez Pana, krwie i bez wybierania jego; ale też bez ojczyzny i królestwa swego wygnańcy, wszędzie nędzni, wzgardzeni, ubodzy, włóczęgowie, które popychać nogami tam gdzie was pierwej warzono będą... Będziecie nieprzyjaciołom waszym służyli w głodzie, w pragnieniu, w obnażeniu i we wszystkim niedostatku."

Obracam się teraz do tych kilku książąt lub królików podług wyrażenia Skargi, którzy zyskawszy jakimkolwiek sposobem zaufanie u braci, nie pracują ku wspólnemu dobru otrzymanym talentem, ale go zakopują, trzymając jak skąpiec w zamknięciu zazdrośnem, nieużytecznem, co mówię, szkodliwem. Bo głównym bodźcem do działania co rychlej o wyłącznych siłach, jest chęć i obawa, aby nie dać się wyprzedzić, choćby przez to popsuć wszystko. Namiętność stronnicza, rozmyślna, przesadza równość zdań i pojęć społecznych, by mieć jakiś pozór prawa do dalszego odrębnego istnienia. Jeżeli się wam trudno porozumieć, możecie pytania różniące zawiesić a nie mówić: podpisz się na mnie, poddaj się, to będzie zgoda. Wszak i tak naród ostatecznym sędzią myśli waszych i projektów będzie, ani pochlebiajcie sobie, byście mu je gwałtem narzucili. Nie troszczcie się tyle o przyszłość; myślcie o czasie obecnym, to wasz obowiązek; następne pokolenia pomyślą o sobie. Powiadacie: nie można działać nie mając wyrobionej myśli, pewnej całości i jasnego pojęcia celów i środków. Wiem, iż tak jest a przynajmniej być powinno; ale wiem także, co i sami czasem przez zapomnienie powiadacie, iż największą mądrością w oczach ziemskich jest chcieć tego, co na teraz i najsnadniej wykonać można. Wódź im bieglejszy, tem rychlej plan i szyk zmieni podług okoliczności i położenia. Przymiotem miernych umysłów jest trzymać się upornie jednej myśli jak lekcji szkolnej, której się z biedą nauczyło. W rzeczach ziemskich, przemijających niema nic absolutnego, ak w prawidłach niewzruszonych religii, a dziwna, ci którzy chcieli przykrajać religię podług przywidzeń swoich rozumków, pomysły swoje socjalne chcą krystalizować w pomniki nieruchome, niezmienne.

Dotychczas błogosławieństwa nie ma, bo niema jedności, a śród niezgodnych Bóg nie mieszka, ani błogosławi przedsięwzięciom stronniczym, wyłącznym i nienawistnym. Zawstydźcież się i poprawcie prędko, bo inaczej pokażecie, że się Boga nie boicie, że tej ojczyzny, którą macie wciąż na ustach, nie kochacie, że wam najdroższe wasze widzimisię, słowem, żeście samoluby. A wiecie, na czem skończycie? „Jeśli jeden drugiego kąsacie i jecie, patrzcie, aby jeden drugiego nie zjadł." Gal. 5. „Jeśli pokutować nie będziecie wszyscy... Łuk. 13.. i pomrzecie w grzechach waszych." Jan 8. Powymieracie samotnie, bez chwały, nie żałowani nawet... Może was śmierć pogodzi, zmniejszając ochotników do rządzenia? Bodajby i ta was pojednała.

Napróżno wołamy, stojąc na stanowisku Bożem i narodowem: „Już nam głos zachrypł i szczęki zścierpły." (Psalm 68—4). Jak rozjemca zwaśnionych od obu jest bity, tak my od wszystkich bynajmniej z jaką korzyścią od was samych. Ale chcąc rozbrajać braci, coraz siły szymy tę odpowiedź, co i Mojżesz: „Kto cię postanowił sędzią naszym?" (Exod. 2—14). Głos mój w tej chwili niejednego zapewne obudził, poruszył, nawet wielu przyzna mi słuszność, a po chwili, dziś jeszcze, pójdziecie słuchać namiętnych, nienawistnych głosów stronnictw podobają się one wam, jak kwas choremu podniebieniu. Dziś jeszcze złorzeczyć może będziecie tym, którzy was nawołują do jedności. Nie idzie więc, że giniecie w niemocy i rozprószeniu, albowiem powiada wieszcz: „Jeśli drzewo samotne jest, wichry go łiuką i obdzierają, a konary jego zamiast podnosić się, chylą się jakby szukały ziemi. Jeśli roślina samotna jest bez obrony przed skwarem słońca, więdnieje i usycha." — Nie bądźcie przeto jak samotne drzewa i samotne rośliny, ale łączcie się, wspierajcie i ochraniajcie nawzajem, bo dopóki będziecie w rozdzieleniu, a każdy tylko o sobie myśleć będzie, niczego się spodziewać nie macie, Jeno cierpienia, niedoli i ucisków. Ulitujcież się was samych, ulitujcie się ludu polskiego, słowiańskiego, którego tu przedstawicielami jesteście na wolnej ziemi amerykańskiej.

Ulituj się, Panie! ulituj nad ostatkami ludu rozprószonego po całym świecie, — bo chociażeśmy wiele błądzili, Imieniaśmy się Twego i Kościoła nie wyrzekli. Uzdrów, Boże! głowy i serca nasze, byśmy się stali jedną siłą przy prawdzie. Spraw to Ojcze, Synu, Duchu święty, jedyny Boże, któremu cześć i chwała i dziękowanie teraz i po wszystkie wieki wieków."

Wedle *Gazety Polskiej Katolickiej* władzę wykonawczą Zjednoczenia polskiego rzymsko-katolickiego w Ameryce na rok 1875 stanowią: prezydent ks. Leopold Moczygemba z Jeffersonville, Indiana; wiceprezydent Norbert Wróblewski z Cincinnati, Ohio; pierwszy sekretarz Jan Barzyński z Chicago, Illinois; drugi sekretarz Ignacy Wendziński z Chicago, Illinois; podskarbi Józef Niemczewski z Chicago, Illinois.

Rada Zjednoczenia składa się z następujących członków: ks. ks. Fr. Ks. Szulak, Chicago; Jan Rodowicz, Milwaukee; Józef Dombrowski, Polonia; Wincenty Barzyński, Chicago; Dominik Majer, Chicago; Wojciech Miejcieuy, Nowy Jork; obywatele: J. Głoskowski, Radom; J. Piotrowski, Detroit; L. Sonnenberg, Milwaukee; P. Kiolbassa, Chicago; Jan Arkuszewski, Chicago; Anastazy Krzyziński, Manitowoi.

Przegląd polityczny.

Francja. D. 6. lipca rozpoczęły się obrady nad ustawą o władzach publicznych. Art I. projektu komisji brzmi: „Senat i Izba deputowanych zbierają się co rok w drugi wtorek miesiąca stycznia, jeżeli wcześniejszego zwołania obudwóch nie zarządzi prezydent rzeczypospolitej. Obydwie Izby muszą obradować przez pięć miesięcy. Kadencja obudwóch zaczyna się i kończy jednocześnie." Deputowany Marcou natychmiast proponuje swój wniosek, który tak brzmi: „Obadwa zgromadzenia, senat i Izba deputowanych są nieustającemi. Zbierają się co rok w drugi wtorek miesiąca stycznia i mogą się odroczyć w terminach, które uchwalą. W czasie odroczenia wybierają komisję nieustającą złożoną z zarządów Izb obudwóch, 12 senatorów i 12 deputowanych, którzy mają prawo zwołać Izby w nagłych okolicznościach. Prezydent rzeczypospolitej ma również prawo zwołać Izby."

Motywuje go w sposób gwałtowny i namiętny. To przemówienie jego wywołało odpowiedź wiceprezesa gabinetu, uważaną za program rządu, przeto podajemy je. Marcou mówił:

„W imieniu mojem i moich przyjaciół politycznych oświadczam, iż naród domaga się, aby miał możność nieprzerwalnego wyrażania swych życzeń, nie zaś aby przez sześć lub siedm miesięcy milczał. Nie chcemy iść do walki bez broni, czyli innemi słowy, konieczną jest rzeczą aby gminy otrzymały wprzód prawo mianowania wedle swej woli merów i aby zniesiono stan oblężenia. Izba obecna powstała w rzeczy samej wśród najsmutniejszych okoliczności, ale podówczas mieliśmy przynajmniej merów wybieranych przez rady gminne. (Żywe protesty.) — Mieliśmy wolność prasy. (Zgiełk.) Rzeczpospolita, którą nas teraz częstują, jest obliczoną na restauracją monarchji i lepiej byłoby, gdybyto zaraz publicznie przyznano. Prawa prezydenta są wygórowane, a reprezentacji kraju nie zastrzeżono nawet jak w roku 1848 prawa rozporządzania siłą zbrojną państwa. Prezydent ma być nieodpowiedzialnym, co tylko ma miejsce u naczelników państwa w monarchjach. Robią z niego bóstwo które na olimpijskiej wysokości ma panować nad Francją. (Wesołość.) Któż to jest? Czy otoczony jest nimbusem świętości? Jestże to król o boskiem namaszczeniu? Nie! Władzę swoją zawdzięcza tej Izbie, a ma mieć prawo powiedzieć Izbom: „Już czas, abyście się rozeszły, jedźcie do domu, a ja schowam klucz do kieszeni!" (Śmiechy). Przez siedm miesięcy w roku ma panować z absolutną władzą. To sprzeciwia się wręcz idei republikańskiej, bo istotą wszechwładzy narodu jest jej nieustający charakter. Prezydentura nie powinna być środkiem do obalenia rzeczypospolitej. Prawo o senacie obostrzy jeszcze dawny kontrast pomiędzy wsią a miastem. Bez „Rady starych" nie byłby możebnym 18 luty. Otwarcie powiem: senat jest drewnianym koniem, w którym ukryty nieprzyjaciel wciska się do Troji. Jakżeż panowie możecie (zwrócony do lewicy) podawać rękę do utworzenia takiej rzeczypospolitej? czy dla tego że chcecie rozwiązania Izby? Czyż nie widzicie że przez to łup usuwa się waszej dłoni? Czyż nie przypuszczacie, że wyborcy wasi pociągną was do odpowiedzialności za takie ofiary? Powiadacie, że później zdobędziecie to czego się dzisiaj zrzekacie. W takim razie postępujecie sobi tak jak ten, który wrzuca towarzysza do wody, aby uratowawszy go następnie otrzymać medal za ocalone życie. Strzeżcie się, aby krzesło prezydenta nie zamieniło się później na tron monarszy. (Niepokój na lewicy.) To mnie tylko uspokaja, że trzej pretendenci pilnują się nawzajem. Dla tego też publicznie tu z mównicy proszę łaskawego nieba o długie życie dla wszystkich trzech pretendentów. Gdyby hr. Chambord umarł dzisiaj, pewne stronnictwo nawróciło się obecnie na stronę rzeczypospolitej, mogłoby zmienić swe zdanie. Zamachu stanu mniejby się należało obawiać, bo nie ma wielu takich, którzyby podjąć się go chcieli. Przedewszystkiem należy nam panowie zachować niezależność wszechwładztwa narodu i nie zezwolić na Izby interweniujące tylko. Stronnictwo republikańskie powinno pozostać wierne swym zasadom i przekonaniom, i dla tego zaklinam panów abyście głosowali za moją poprawką."

Po odpowiedzi Buffeta Izba 629 głosami przeciw 25 odrzuciła poprawkę Marcou, a przyjęła art. I. w brzmieniu komisji z poprawką Belcastla (za poprawką tą 341 głosów), aby w niedzielę po pierwszem zebraniu się Izb, odbywały się publiczne modły za pomyślność prac Zgromadzenia.

Z Izby sądowej.

(Ciąg dalszy.)

Świadkowie ci pierwsi znaleźli wszystko nietkniętem: wyjęli siekierę z pod twarzy trupa, podjęli kapelusz opodal leżący, odczepili Semena od gałęzi i pniaka, i zanieśli w trójkę biednego sąsiada na wóz, z którego jeszcze trzy kawałki drzewa zrąbanego zrzucili. Nie przemówili przy tem jeden do drugiego pierwej, aż dopóki Semenowa, widząc że wszystko w porządku i dziwny kondukt pogrzebowy w drogę rusza, nie oddaliła się, wyprzedzając drugich do wsi.

— Ano podywit sia — woła Karol do Tomasza — z widky ta krow na wozi?

— Szczoś ne porjadno — odpowiada Tomasz, który już długo na te ślady krwi patrzał — tak mnoho krowy, szczo aże na skriś peretekła.

— I snopky z poszytja powykidani, ba i na nym krow — zauważa dalej Karol.

— A na odeżdy ta nema krowy, a ne je poderta — dodaje Tomasz.

— Upał i zabył sia z derewa — odezwie się na to Karol — ale smotryły wy, azo wysokiat ne buła bilsza nad pjet łokot!... I zadumał się wraz z Tomaszem, bo coś klepki im się już nie schodzą.

— Ha darnyj wy — odezwie się w końcu Marcin Sypko, spokojnie koło koni kroczący — hdeż człeołwik bude łazył na derewo w czobotach ta w kożusi!

— Ah!... odezwali się jednym głosem Karol i Tomasz, zdaje się dopiero teraz trafił Marcin argumentem... To ne dobre — wywnioskowali — to łukawa sprawa! — zakonkludowali wszyscy.

I teraz dopiero przypomnieli sobie sąsiedzi Stefana, który nie dawno do wsi przybył, jego stosunek ścisły z Semenową i jako na całym świecie nikomu nie zależało na tem, aby Semenowi coś złego uczynić, a co więcej sprzątnąć go z tego świata, i uchwalili, iż trzeba koniecznie dać znać wójtowi o tym wypadku.

Przyszedł tedy były wójt Pawło Olejnik, który niegdyś sprawę pożycia małżeńskiego Semenów sądził zamierzał, a do którego też urzędowanie w tym wypadku z porządku rzeczy należało. Ten nic pytając się wiele o Semenowę, która widząc przed sobą niejako już sędziego, przed nim się ukrywała udał się ze sąsiadami na miejsce wypadku, gdzie oni w swej nierozumnej usłużności, po części ja ślady uczynku pozacierali. Kazał tedy miejsce pokazać, gdzie 7 kroków przed granicą a 27 od czereśni nieszczęsnej wóz stał, oglądnął czereśnię niemniej zastanowił się nad śladem urywanym, wleczenia trupa pochodzącym, i poszedł potem da lej za śladem porozsypywanej słomy wzdłuż granic aż do krzaków, gdzie kupka niedopalonej słomy, poszycia wydartej leżała. Z drugiej znów strony odszukawszy ślad wozu, innym kierunkiem, niż też prosto do wsi prowadzący, doszedł po 212 krokach do miejsca, gdzie kupa chrustu nagromadzonego leżała, którą odgarnąwszy ujrzał kałużę krwi w ziemię wsiąkłej.

Teraz z obecnych i w całej wsi, dokąd wiadomość lotem błyskawicy doszła, już nikt więcej nie wątpił, że zbrodnia okrutna została popełnioną a co bardziej, wszyscy byli przekonani, że sprawcami morderstwa nie był nikt inny, jak własna żona zamordowanego i jej kochanek Stefan, pozór zaś upadnięcia z czereśni był tylko sztucznie zestawionym.

Semenowa uwijać się zaczęła wnet około przygotowań do pogrzebu męża. Pobiegła więc czem prędzej do księdza miejscowego, lecz gdy jemu o powiedziała, gdzie i w jakim stanie trupa znalazła tenże wręcz jej oświadczył, że tu się nie obejdzie bez komisji przed pogrzebaniem zwłok. Na co mu odpowiedziała Semenowa:

— A na szczoś meni toho kłopotu iz kuminsieju, mij dobrodiju!— ta jak pered dwoma tyżdniami szwec powisył sia, ne buło takoj kuminsiej!

Uspokojona jednak nieco przemową księdza Semenowa, i licząc na to, że księdza jeszcze zmiękczy, wróciła zaraz do domu, aby nająć sobie furmana, któryby czemprędzej z nią po deski na trumnę, i do stolarza pojechał, a dowiedziawszy się po drodze, iż Marcin Sypko swoje domysły o kożuchu i butach wszędzie powtarza, zaraz zaczęła się odgrzywać:

— Naj-no Martyn daje pokij, i tak bohato ne howoryt, bo bude maty bohaćko kłopotu!... i zaraz dodała groźbę w uniesieniu, którego pokryć nie mogła:

— Abo w sebe niż w toplu, abo sia jakij czud stane!

O jakim to cudzie Semenowa wspomniała? — czy ona na swe usprawiedliwienie jakiegoś cudu z nieba oczekiwała?... Bah, czyż ona wierzy w cuda?... ona co jest tak pewna siebie, gdyż wszystko tak mądrze ułożyła, że nawet myśli, iż Niebo same oszuka!... Ah tak! ona gotowa podobny cud jakiego dokazała ze swym biednym mężem, także z innemi ludźmi na przeszkodzie stojącemi dokazać!...

Nadszedł brat zamordowanego, i spojrzał złowrogo na bratowę!... ale Semenowa jego się nie boi, wszakże on o niczem wiedzieć nie może; przecież ona już dawno umiała wystraszyć brata z swej chaty, tak iż od dawna do niczego się więcej nie mięszał.

Przecież nie przeszkodziło to jednak temu, ażeby Semeraz mając się już ku odjazdowi, i szukając za postronkiem do naprawy swojej uprzęży, znalazł pod brogiem... uzdeczki, na których plamy krwi spostrzegł.

— Czyji to uzdeczke? — zapytał Semenowę — krow na nych! — Lecz Semenowa, która na podejrzliwe wyrażenia szwagra, przedtem wypowiedziane znów podobnie „odkazywała": Ne howoryt toho, ja sobi szcze zmert zrobiła!... teraz przy okazaniu uzdeczek, nic już nie mówiąc, ale zawsze przytomna, podskoczyła jak lwica i wydarłszy uzdeczki bratu z rąk uciekła z niemi, chowając jednę w bezpieczniejsze miejsce, a drugą bardziej zakrwawioną w najbezpieczniejsze, bo pod odzież za piecami, a gdy ta przy szarpaniu wypadła jej z tamtąd, broniła jej zaciekle, tarzając się w błocie po ziemi, aż ją związać musiano.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

— Dziś odbędzie się na Wyskim Zamku festyn urzędników, zapowiedziany wprzód na piątek.

— Wczorajsza *Gazeta Lwowska* donosi: JEx. p. namiestnik spędził noc dzisiejszą bardzo spokojnie; spał przez 8 godzin. Wypociny w lewej i prawej połowie piersi utrzymują się w jednakowym stanie, natomiast woda ustąpiła bardzo znacznie z serca.

— Deputacja lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej z p. Józefem Brunerem na czele, udawała się d. 8. b. m. do p. wiceprezydenta namiestnictwa Bartmańskiego, aby z powodu śmierci cesarza Ferdynanda I. złożyć wyrazy żalu po zgasłym monarsze i współczucia dla cesarza w imieniu klas przemysłowych i handlowych.

— Dziś o godz. 10. odprawi się żałobne nabożeństwo za duszę ś.p. cesarza Ferdynanda I. na które klasztor OO. Bernardynów wiernych zaprasza.

— Zebranie członków centralnego Towarzystwa stenografów odbędzie się w zwykłym lokalu we czwartek 15. lipca b. r. o godzinie 6 wieczór. Traktować się będzie sprawa wysłania wędrownego nauczyciela stenografii na prowincję.

— Wczoraj rano o godz. 9 odbyło się w kościele OO. Bernardynów nabożeństwo na intencję wyzdrowienia namiestnika.

— Członkom Towarzystwa pedagogicznego, którzy w zjeździe Stanisławowskim udział wziąć zamierzają, podajemy do wiadomości, że kolej Karola Ludwika już od 14. bm. kart jazdy, po zniżonej cenie udzielać będzie.

— „Stowarzyszenie pracy kobiet" przeniosło biuro i pracownie swoje w kamienicy pod l. 10 w Rynku z II. piętra na I. — o czem uwiadamiając, przypomina szanownej publiczności, że wszelkie roboty krawieckie, szycie białe, haft i damskie obuwie, wykonuje sumiennie, starannie, a po cenach bardzo umiarkowanych. Przyjmuje oraz uczennice do krawiectwa, szycia białego i szewstwa, które zapisując się na kursa, mają prawo korzystania z wykładów popularnych, udzielanych w Stowarzyszeniu. W pomieszczaniu nauczycielek, bon, klucznic i panien, pośredniczy biuro Stow. z wielkiem dotąd zadowoleniem publiczności. — Bliższych objaśnień zasięgnąć można w lokalu Stow. — Rynek nr. 10.

— Na zwyczajną kadencję sądów przysięgłych, która w lwowskim sądzie kryminalnym rozpocznie się dnia 12. sierpnia r. b., jako główni przysięgli wylosowani zostali pp.: dr. Gregorowicz Konrad, adwokat; Hauenschild de Przerąb, emeryt. pułkownik; dr. Kuhinicki Klemens, lekarz; Vogel Maurycy, kupiec z Gródka; Kisielka Karol; Reiss Juliusz; Moszyński Antoni, rządca dóbr w Łowczu; Steif Henryk; Żaak Wincenty; Daum Benedykt, dzierżawca dóbr w Nagorzanach; Windeisen Jan; Szczeblowski Wojciech; Widacki Kasper; Grzywiński Wit; Łaszowski Zygmunt; Beiner Izaak; Potępski Jędrzej; dr. Ciesielski Teofil; Udrycki Adolf, właściciel dóbr Stanisławówka pod Mostami; dr. Janowicz Aleksander; Maciulski Józef; Uhrich Benzion; Czerniński Ludwik, właściciel dóbr Nadybycze; Engel Józef; Zucker Mendel; dr. Freund August; Milikowski Edmund; Keller Ludwik, far-

biarz; Fould Karol; Stökel Jakób; dr. Luka Anzelm; Zacharyasz Jagie; Kostrzyński Michał, kolumiarz; Kierman Samuel, dyrektor galic. banku krajowego; Schmidt Gustaw, emeryt. radca namiestnictwa; Pietrosz Jan.

Jako zastępcy przysięgłych zostali wylosowani pp.: Świetlich Franciszek; dr. Günsberg Hermann; dr. Załuzny Jan, lekarz; Wojtowicz Franciszek; dr. Skalkowski Józef; Drexler Ignacy; dr. Piętak Leonard; Miłaszewski Jan; dr. Popiel Julian.

— **Mianowania.** Minister sprawiedliwości przeniósł notarjusza dr. Madejskiego na własną jego prośbę z Liska do Brzeska, zaś notarjuszom Felikssowi Hałaczyńskiemu w Wadowicach i Kazimierzowi Wilczyńskiemu w Dobczycach pozwolił pomienianć się na miejsca.

— **Dekoracja.** Cesarz nadał adjunktowi dyrekcji urzędów pomocniczych przy dyrekcji policji we Lwowie, Juliuszowi Weissowi, z powodu przeniesienia go w stan stałego spoczynku, złoty krzyż zasługi z koroną.

— **Wybór.** Członkiem Rady powiatowej Myślenickiej z grupy większych posiadłości wybrany został d. 1. b. m. Franciszek br. Lewartowski, przełożony obszarów dworskich państwa Myślenickiego i plenipotent właścicielki tegoż państwa księżnej Cecylii Lubomirskiej.

— **† Józef de Górski Wasilewski**, b. oficer artyleryi wojsk polskich z r. 1831 i powtórny wychodźca z r. 1863, później nauczyciel języka francuzkiego, przeżywszy lat 65 po długiej i ciężkiej chorobie, umarł dnia 8. lipca o godzinie 12. w Stanisławowie.

— **Sambor** 10. lipca. Dziś o godzinie 9 z rana odbyło się w kościele parafialnym obrz. łac. solenne nabożeństwo na uproszenie zdrowia namiestnikowi Galicji, w którem to nabożeństwie wzięły udział wszystkie władze i młodzież szkoły wydziałowej i żeńskiej. Zdziwiło tylko nie pomału, że ani młodzieży gimnazjalnej, ani jej profesorów nie widziano w kościele.

— **Z Sanoka.** Po pożarze, który najznaczniejszą część miasta naszego w roku 1872 zniszczył, zawiązano w Sanoku ognioową straż ochotniczą, którą dopiero w bieżącym roku zdołano zorganizować i zaopatrzyć w przybory. Gorliwość członków straży w uczęszczaniu na ćwiczenia przyniosła dobre owoce, gdyż obecnie jest 40 ludzi wyćwiczonych w gimnastyce, obznajomionych ze sposobem gaszenia pożaru i gotowych pospieszyć z ratunkiem w razie potrzeby.

Wszakże młoda ta instytucja walczy ciągle z brakiem środków pieniężnych, niezbędnie potrzebnych do jej rozwoju, w skutek czego postanowiono urządzić na korzyść funduszu straży dnia 18. bm. festyn w ogrodzie p. Ignacego Gądylowskiego w Sanoku, połączony z loterją fantową, na którą c. k. ministerstwo skarbu udzieliło pozwolenie. Pod czas festynu przygrywać będzie muzyka, puszczane będą balony, a o zmierzchu nastąpi oświetlenie ogrodu spalenie ogni sztucznych.

Sądząc po gotowości z jaką pospieszono z uposażeniem loterji w fanty, w największej części cenne i bardzo gustowne, spodziewamy się, że tak publiczność miejscowa jako też okolicza liczna na festyn się zgromadzi! Zwłaszcza, że festyn ten będzie nowością, nieznaną dotąd w Sanoku, w skutek czego publiczność będzie miało sposobność przyjemnie dzień spędzić, a nadto przyczynić się do rozwoju tej tak koniecznie potrzebnej instytucji.

Rachując na liczny udział publiczności, ceny wstępu oznaczono tylko na 20 centów (dla dzieci 10 centów) los na loterję wynosi 10 ct.

Dodać jeszcze musimy, że o godzinie 5. po południu odbędzie się w rynku popis straży ochotniczej; o godz 5. rozpocznie się festyn.

— **Żydaczów** 10. lipca 1875. Dziś odbyło się nabożeństwo w tutejszym parafialnym kościele, obrz. łac. za inicjatywą Wydziału powiatowego, na intencję wyzdrowienia JEx. hr. Gołuchowskiego, i takież nabożeństwo zamówiła na pojutrze tutejsza Rada gminna.

— **Z Brzeżańskiego** 11. lipca. Przykro to pisać o swoich, a przecież w sprawach, sięgających w sprawy ogółu, milczenie byłoby grzechem wobec ogółu.

Oto nasza miejscowa Rada szkolna przeprowadziła wybór dyrektora dla szkół normalnych tutejszych w celem znaczenia tego słowa „nie zawiśle.“ Nie zważała ona bowiem ani na proponowane jej terno przez Radę okręgową, według zasług ułożone, ani na kwalifikację kandydatów, dokumentami udowodnioną, ani na konieć na prawdopodobne uzdolnienie nauczania przez dłuższą praktykę przy jakiejś gremialnej szkole nabyte i t. p. zgoła nie przywiązując do tego wszystkiego żadnej wagi, wybrała jakoby na przekor temu wszystkiemu, przez nikogo nie poleconego kandydata p. V..., którzy podobno obliczywszy się z samym sobą, nie mogąc liczyć na przychylne polecenie go swej okręgowej Rady szkolnej, nie podał nawet przez jej pośrednictwo swej kompetencyjnej prośby. — Publiczność zaś w chybił trafił, podał się i trafił, bo chociaż ostatni z niepoleconych kandydatów, nikomu ze zdolności — a mało komu osobiście znany, został wybranym na przewodniczącego dla szkół niższych w mieście naszem, gdzie 8-klasowe gimnazjum istnieje, i już dlatego samego każdy ojciec z dalszej nawet okolicy początkujące w naukach swe dzieci do szkół tutejszych oddać pragnie w przekonaniu, że pod przewodnictwem doświadczonego kierownika szkół, nadzieje jego ziszczone zostaną.

Jeżeli tedy miejscowa Rada szkolna, nie bacząc na te wszystkie względy, tym wyborem tylko niezawiślość swoją zamanifestować chciała, to ubolewać musimy, że jej na początkowem nauczaniu dzieci naszych pod kierownictwem doświadczonego, zawodową przeszłość mającego kierownika tak mało zależy, że reputację szkoły w drugorzędnem mieście, której przecież tylko mąż znany z doświadczenia i zdolności przewodniczyć powinien, tak nisko ceni.

Mamy nadzieję, że Wys. krajowa Rada szkolna tę tak ważną dla nas sprawę, pod swą światłą rozwagę wziąść zechce, i nie dopuści, aby przed nspotyznem, który w tej kwestji tak uderzająą odgrywa rolę, ustąpić musiały zasługa, sprawiedliwość i dobro uczącej się dziatwy naszej.

— **Drohobycz** d. 8. lipca. Za staraniem członków czytelni naszej odbyło się i u nas d. 6. b. m. nabożeństw za dusze ś. p. Józefa Kremera i Karola Libelta. Liczne zebranie inteligencji, młodzieży szkolnej, mieszczaństwa a nawet ludu z przedmieść i ofiarność, na jaką kogo stało, okazana przy składzie urządzonej przy tej sposobności na pomnik dla ś. p. Karola Libelta dały dowód, że miłość rzeczy narodowej i poczuwanie się do obowiązku złożenia należnego hołdu tym, którzy całe swoje życie poświęcili sprawie ojczystej, nie wymarły jeszcze w Drohobyczu. Trzeba było widzieć naszą młodzież, jak się jęła z zapałem ustrojenia świątyni na ten akt urocysty. Od 4tej godziny rano do 9tej przystroiła w materjał przygotowany wieczorem dnia poprzedniego tak pięknie świątynię, że zasłużyła sobie na uznanie. Widok przed katafalkiem w głębi świątyni mogiły o wielkim dębowym krzyżu z r. 1861, przystrojonej w wieńce i róże z prostym napisem Józef Kremer i Karol Libelt, rzewne sprawiał wrażenie. Straż pożarna po jednej i drugiej stronie krzyża w świątecznych mundurach pełniła honorową służbę. Mszę celebrował ks. kanonik Terlecki a po skończonej mszy przemówił do zebranych w gorących słowach ks. Samocki. Podniosłsy zasługi zmarłych, jak z piórem w ręce w cichym pokoiku, z karabinem na plecach wśród huku armat a w końcu na katedrach nauczycielskich służyli godnie przez całe swoje życie ojczyźnie, jak dzierżyli berło nauki polskiej a dziełami swemi wyrobili respekt dla geniuszu polskiego u obcych nawet, wskazał ich zebranej młodzieży jako wzory do naśladowania, jako ideały tak pod względem prywatnego jakoteż publicznego życia. Po tem przemówieniu patrjotycznem odśpiewało całe nasze tutejsze duchwieństwo „Libera“ a z ich śpiewem Salve regina złączył się głos całego kościoła. Długo jeszcze po skończonem nabożeństwie widzieliśmy klęczących pod krzyżem mieszczan, śpiewających pieśni żałobne i zasyłających modły za tych, o których w życiu swojem po raz pierwszy może słyszeli, ale których wielkość i zasługi serce ich odczuć potrafiło. Cześć wam wszyscy obywatele i tobie ks. kanoniku, którzyście uczcili pamięć mężów zasłużonych około sprawy narodowej.

Nieobecnością swoją w kościele podczas tego nabożeństwa świecili tylko panowie, należący w naszem mieście do stronnictwa mającego dosyć niefortunną nazwę; ale bo też i dobrze zrobili, gdyż ich obecność na tem uroczystem i patrjotycznem nabożeństwie byłaby wcale nie licowała z ich całem tu postępowaniem. Połączywszy się przy wyborach do Rady miejskiej z partją świętojursko-szomerowską i dawszy jej przez to zwycięstwo, idą odtąd z nią ręka w rękę przeciw wszystkiemu, co wychodzi ze strony polskiej. Tworzą oni tu z tą partją osobne Towarzystwo, założyli sobie osobne kasyno dla podkopania naszej czytelni i t. d. i t. d. i t. d. Dokąd na tej drodze zajdą, niedaleka przyszłość okaże.

Ze składki 40 złr., której zebraniem zajęła się p. profesorowa Turczyńska i p. notarjusz Błażowski, znany u nas z swego patrjotyzmu i walki nieustannej ze silną tą partją antinarodową, przesyłamy na ręce szanownej Redakcji po odtrąceniu drobnych wydatków czystą kwotę 35 złr. na pomnik dla ś. p. Karola Libelta.

— **† Karol Boromeusz Hofman** zmarł, jak nam donoszą w Dreznie. S. p. Karol urodził się w Warszawie i przed rewolucją roku 1831 zajmował posadę jednego z dyrektorów Banku polskiego. Podczas rewolucji wziął w niej czynny udział, popierając ją piórem jako współredaktor pism wówczas w Warszawie wychodzących.

Po upadku rewolucji, wraz z swą małżonką, wielce zasłużoną w literaturze naszej ś. p. Klementyną z Tańskich wyemigrował do Francji, gdzie lat kilkanaście przebywał. Potem przeniósł się do Drezna, gdzie pozyskawszy obywatelstwo saskie, do końca życia zamieszkiwał. S. p. Hofman poświęcał się badaniom przeszłości naszej, a owocem długoletnich prac w tym kierunku jest jego dzieło: „Reformy polityczne w Polsce“ — dalej: „Podział Polski przez Bolesława Krzywoustego“ i wiele innych rozpraw, których krytyka niepomierną wartość przyznała. Na tych kilku słowach dziś się ograniczamy, wyurażając szczery żal nad tą świeżą stratą, jaka znów społeczeństwo nasze dotknęła. Cześć jego pamięci!

— **Okropne burze**, ulewy, grad itp. klęski elementarne stały się w tym roku chlebem powszednim. Szaleją one zarówno w całej Europie jak i w Ameryce, a żaden kraj nie wolny od powodzi itp. klęsk elementarnych. O burzy, która nawiedziła w nocy z 7. na 8. bm. Genewę, doniosły telegramy. W nadeszłym dziś z datą 8. lipca *Journal de Geneve*, znajdujemy następującą krótką notatkę: „O północy, w chwili, gdy dziennik nasz idzie pod prasę, szalała okropna burza, połączona z gradem nad miastem naszem. Zniszczenie jest okropne. Dach naszej drukarni zawalił się, a gruzy przysypały prasy i maszyny, tak, że nawet godziny w której pojawi się nasz dziennik, nie jesteśmy podać w stanie. Bliższe szczegóły podamy jutro.“

— **Trzęsienie ziemi w Ameryce**, tak opisuje list z Macaraibo z daty 5. czerwca: „Cucuta ucierpiała najokropniej. Oprócz spustoszenia całego miasta, które niemal leży dziś w gruzach, bandy złodziejów pozbawiły mieszkańców wszelkich środków do życia, zabierając ich własność przy tej sposobności bezkarnie. Aby ukryć ucieczkę i przeszkodzić pogoni zapalili miasto na kilku rogach równocześnie. Najkosztowniejsze rzeczy, jako: klejnoty, srebro i złoto wynosili masami, pakując je do skrzyń z kawy. Co pozostało tylko zniszczył deszcz, który rzęsiście upadł natychmiast po trzęsieniu ziemi. Wszystkie książki rachunkowe zniszczono. Straty w ludziach liczą na 2—3000 w samej Cucucie, w okolicach dochodzą do liczby 6000 do 8000. Rannych jest mnóstwo.

— **Wystawa sztuki w Wiedniu 1876 r.** Rektor wiedeńskiej Akademii sztuk pięknych przesłał *Czasowi* następne pismo:

„Wezwanie do udziału w wiedeńskiej historycznej wystawie sztuk 1876 r. — Wiedeńska Akademia sztuk pięknych obchodzić będzie uroczyście dzień swego przesiedlenia do nowego, łaską cesarską przeznaczonego dla niej gmachu, wystawą sztuki historycznej, obejmującej wszystkie gałęzie sztuk pięknych, która trwać będzie od 15. października do 31. grudnia 1876 i tworzyć ogólny obraz artystycznego działania instytucji od czasu jej założenia pod cesarzem Leopoldem I. aż do teraźniejszej chwili.

Jak wszystkie zakłady wyższego wykształcenia i Akademia nasza stała od początku nie w zamkniętem świecie odosobnieniu, lecz w ciągłym, ścisłym związku z cywilizacyjnem i duchowem życiem Austrji i rozwijała się. Epoki nowoczesnej sztuki w Austrji są także jej epokami, bądź że mistrze nadający ton, którzy jako kierownicy lub nauczyciele stali na jej czele, sztuce na czas dłuższy torowali drogę, bądź że nowe prądy zewnętrzne wciskały się w koła akademickie, upładniając lub przeobrażając to co było przekazane; w każdym razie było to wzajemne dawanie i otrzymywanie, które obu stronom zaręczało życie i postęp.

Historyczna wystawa Akademii wiedeńskiej może więc rościć sobie prawo do znaczenia, które sięga po za dziedzinę działalności tej instytucji, jako głównej szkoły sztuk. Gromadząc w sobie dzieła swoich dawniejszych i teraźniejszych członków, swoich nauczycieli i uczniów, stanie się ona reprezentacją sztuki austrjackiej naszego i ubiegłych stuleciu która żadnego znaczniejszego kierunku i stopnia rozwoju nie pominie. Po raz pierwszy uzyskamy z tej wystawy historyczny pogląd na skoncentrowane w Wiedniu usiłowania sztuki austrjackiej i cieszyć się będziemy tym wyjaśniającym i wzniosłym skutkiem, który jako owoc podobnych historycznych wystaw, jak ogólnie wiadomo, a mianowicie zwiedzającym pierwszą tego rodzaju niemiecką zbiorową wystawę w Monachium 1858 w niezatartej pozostał pamięci. Jakkolwiek braknie z natury swej przedsięwziętej przez nas wystawie tej bogatej rozmaitości szkół i kierunków, jaka teraźniejsze niemieckie życie sztuki znamionuje, będzie mieć przed nią chwilowo znaczenie dalej posunięte granice. Ten punkt właśnie nada wystawie naszej całkiem nowy i właściwy interes. Podczas gdy przy historycznych wystawach nowoczesnej sztuki, cofano się tylko do twórców tejże: Carstena i jego współczesnych, chcemy wciągnąć w ramy naszej wystawy ich poprzedników, mistrzów z epok *barocco* i *rokoko*, dla których zmysł znowu się rozbudził. Składamy przez to winny hołd wdzięczności twórcom naszej instytucji, spełniamy zadanie nasze przedstawienia drogi rozwoju akademii wiedeńskiej od pierwszych jej zawiązków, lecz zyskujemy przez to zarazem naturalną historyczną podstawę do rozgłądnięcia się w sztuce dzisiejszego czasu i mamy przekonanie, że pokojowe zestawienie tego, co kiedyś występowało z sobą do walki, równie będzie pożytecznem dla własnej działalności artystycznej, jak dla historycznego poznania przeszłości.

Zachowując sobie dalsze szczegóły do wydać się mających specjalnych zaproszeń, gorąco polecamy niniejszem wystawę 1876 r. nietylko jako roczystość nowego utworzenia naszej szkoły głównej, lecz zarazem jako czyn patrjotyczny daleko sięgającego znaczenia dla Austrji i jej sztuki, wszystkim artystom i przyjaciołom sztuki. Niechaj nas żywym swym udziałem w wielkiem i trudnem przedsięwzięciu, przez nadsyłanie lub wskazywanie dzieł sztuki, które przypadają w dziedzinę naszej wystawy, przychylnie wesprą, aby ogólny obraz artystycznego działania w Austrji, który ku czci ojczyzny przed oczyma wszystkich rozwinąć zamierzamy, godnym był owej pełni talentu i wciąż odmładzającej się siły twórczej, jakiemi ten grunt chlubić się może.

Wiedeń 20. czerwca 1875.

W imieniu Komisji wystawowej

Rektor: *Edward Engerth.*

— **Krapina-Töplitz** (w Kroacji) dnia 8. lipca. W dniu dzisiejszym o godzinie 11 rano w kościele parafialnym miejscowym, odbyła się solenna wotywa na intencję spiesznego powrotu do zdrowia JEx. namiestnika Galicji hr. Agenora Gołuchowskiego; na którem to nabożeństwie znajdowali się wszyscy Polacy znajdujący się na kuracji.

— **Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.**

— Na wystawie krakowskiej znajduje się obraz Coregia „Zaślubiny św. Katarzyny“. Jest to prześliczna kopja wykonana przez naszego rodaka w Paryżu p. Gałuszkiewicza. Rząd francuski dla podniesienia sztuki i rozbudzenia poczucia prawdziwego piękna, rok rocznie rozsseła do kościołów kopie arcydzieł. Pan Gałuszkiewicz po kilkaroć już wykonywał dla francuskiego rządu podobne prace i imie jego należy do najznakomitszych kopistów w Paryżu. Godziłoby się, aby jedyny obraz jaki nam nadesłał do kraju, zatrzymać, już to do której z wystaw, już dla kościoła jakiego. Wydział krajowy lub która z Rad powiatowych mogłaby go zakupić w tym celu. Cena wprawdzie jest 250 złr., ten kto widział obraz ten, ten przyzna iż jest umiarkowaną — jakkolwiek mamy nadzieję, iż p. G. aby nie być narażonym na koszta odbioru obrazu, chętnie i z ceny niecoby ustąpił. Kto przyczyni się do nabycia tego obrazu, dokona dwóch dobrych czynów: i zatrzyma w kraju wierną kopję jednego z największych arcydzieł sztuki, powtóre poda rękę jednemu z wiernych synów Polski. Sprawozdawca z działu literacko-artystycznego w *Gazecie Narodowej* w załatwieniu nabycia tego obrazu — chętnie pośredniczyć się obowiązuje.

— Na przedmieściu Währing w Wiedniu, budują domki z taniemi pomieszkaniami dla urzędników, emerytów, rzemieślników, które po pewnym przeciągu czasu stają się własnością lokatorów. Domki te piękne, wygodne, budowane są według planu i systematu budowniczego Karola Borkowskiego, któremu Wiedeńczycy winni są prawdziwą wdzięczność. Zastosowanie systemu Borkowskiego, powiada „Fach literacki“ do stosunków i potrzeb naszego miasta, byłoby wielce pożądanem, wobec znanej, z każdym dniem podnoszącej się drożyzny mieszkań we Lwowie.

Gospodarstwo przemysł i handel.

O urodzajach w Moskwie, dotychczas otrzymano pomyślne wiadomości z gubernii Samarskiej, Kurskiej i Estlandzkiej; południowe zaś, południowo-zachodnie, i niektóre środkowe gubernie, ucierpiały wiele od posuchy; ceny zboża tam się trochę podniosły.

Nowy nieprzyjaciel zbożowy się pokazał. Jest nim czerw żytni, robaczek biały, nie większy nad 30 milometrów, podobny do robaczka serzanego. Czerw ten wżera się w kłos, wyjada młodą mączkę w ziarnie, a złupiwszy tak cały kłos, pozostawia go pustym i wyglądającym na pozór jako by zmarznięty, i po kilku dniach wynosi się dalej, niszcząc przyległe kłosy. Gospodarze, a szczególnie Towarzystwa rolnicze powinny by zwrócić uwagę na tego nowego szkodnika zbożowego.

Z dokonanej części próby asfaltem krajowym, którą p. Fanstyn Hławaty na ulicy Kopernika, przy najniekorzystniejszych warunkach wśród największych upałów podjął, wnosić można, że kompozycja tej masy jest wyborną i wyrówna co do trwałości najlepszym asfaltom zagranicznym. Próba była by się p. Faustynowi Hławaty zupełnie udała, jak z pewnego źródła dowiedzieliśmy się, gdyby nieudolność i niesforność robotników, których on 2 i 3 razy dziennie zmieniać i innymi zastępować musiał, nie była na przeszkodzie, a zdarzyło się i tak, że podczas, gdy p. Hławaty udał się o wyszukanie innych robotników, pierwsi na przekor masę niegotową wylewali, którą on następnie zrywać musiał.

Spodziewamy się jednakowoż, że tak magistrat jako też i strony najlepsze chęci i trudności, z jakiemi p. Hławaty walczyć musiał, uwzględniając, korzystać zechcą ze sposobności, którą następcza p. Hławaty, podejmując się wykonywać wszelkie roboty asfaltowania o połowę taniej niżeli każde inne Towarzystwo zagraniczne.

Asfalt, którego użył p. H. jest z okolic Chorkówki pow. krośnińskiego, a zdaje się, że Galicja jest bogatą w asfalt, bo odkryto go i w innych okolicach np. w Szeszorach koło Stanisławowa.

Z Rumunii dochodzą nas wiadomości, że nieurodzaj ogólny spowodowany posuchą i spiekotą, przyczynia się do podnoszenia się ciągłego cen zboża, tak że korzec pszenicy płacą już na targach tamtejszych po 8 zł. 50 c.

W Stanisławowie płacono temi dniami za korzec pszenicy 7 zł. do 7 zł. 50 c.

Towarzystwa zaliczkowego we Lwowie, Stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką, stan w pierwszem półroczu b. r.:

Przychód po 30. czerwca 1875.: Udziały członków 58.405 zł. 75 c., wkładki na rachunek bieżący 200.069 zł. 8 c., wierzyciele wekslowi 67.000 zł., pożyczki na skrypta i weksle 137.475 zł. 60 c., pożyczki na zastawy 515 zł. 35 c., procenta 13.445 zł. 53 c., fundusz rezerwowy 4.085 zł. 34 c., Zysk 1874 z roku 5.057 zł. 40 c., zysk 1873 roku 703 zł., zaliczki procesowe 289 zł. 21 c., zaliczki dla notarjusza 45 zł. 75 c., incasso 439 zł. 85 c. Razem 487.366 zł. 65 c.

Rozchód po 30. czerwca: Udziały członków 507 zł. 42 c., wkładki na rachunek bieżący 118.880 zł. 20 c., wierzyciele wekslowi 42.000 zł., pożyczki na skrypta i weksle 307.274 zł. 87 c., pożyczki na zastawy 1230 zł. 6 c., procenta 5658 zł. 80 c., koszta założenia mobilów i administracji 3997 zł. 9 c., zysk z 1874 roku 5034 zł. 21 c., zaliczki procesowe 996 zł. 28 c., incasso 439 zł. 85 c., gotówka 1347 zł. 87 c. Razem 487.366 zł. 65 c.

Ogólny obrót kasowy po 30. czerwca 1875 974.733 zł. 30 c.

Activapo 30. czerwca 1875 r.: Pożyczki na skrypta i weksle 169.799 zł. 21 c., pożyczki na zastawy 714 zł. 71 c., koszta założenia, mobilów i administracji 3466 zł. 75 c., zaliczki procesowe 707 zł. 7 c., gotówka 1347 zł. 87 c. Razem 176.035 zł. 61 c.

Pasiva po 30. czerwca 1875: Udziały członków 57.898 zł. 33 c., wkładki na rachunek bieżący 81.188 zł. 88 c., wierzytelności wekslowe 25.000 zł., procenta 7786 zł. 73 c., fundusz rezerwowy 4085 zł. 70 c., zysk 1873 roku 7 zł. 3 c., zysk z 1874 roku 23 zł. 19 c., zaliczki dla notarjusza 45 zł. 75 c. Razem 176.035 zł. 61 c.

Nowe miary i wagi.

(Ciąg dalszy.)

§. 7. Kształt. Miary mające 1 litry i 1 litr objemności, tudzież mniejsze, z przepołowień powstałe aż do $^1/_{16}$ litra, powinny mieć kształt walca, którego wysokość jest dwa razy większa od średnicy

Na tej podstawie miary do płynów powinny mieć następujące rozmiary w milimetrach:

Pojemność miary	Obliczone wymiary średnicy	wysokość
2 L.	106,3mm	216,7mm
1 L.	86,0	173,1
1/2 L.	68,3	136,5
1/4 L.	54,2	108,4
1/8 L.	43,0	86,0
1/16 L.	34,1	68,3
1/32 L.	27,1	54,2

Miary utworzone przez podział na części dziesiętne, to jest mające 0.2, 0,1, 0,05 0,02 i 0,01 litra objemności, dla odróżnienia ich od miar, utworzonych za pomocą przepołowień, będą miały kształt stożka ściętego, którego średnica górna otrzyma taki wymiar, jaki miałaby w mierze kształtu walcowatego, stosownie do warunku, iż wysokość winna być dwa razy większą od średnicy; dolna zaś średnica powinna wynosić $^3/_4$ górnej.

Wymiary ich będą zatem następujące:

Pojemność miary	Obliczona średnica górna	dolna	Obliczona wysokość
0,2 L.	50,3mm	67,1mm	73,4mm
0,1 L.	39,9	53,2	58,3
0,05 L.	31,7	42,3	46,3
0,02 L.	23,3	31,1	34,1
0,01 L.	18,5	24,7	27,0

Ażeby łatwiej było wylewać, wszystkie miary do płynów tak powinny być zrobione, aby powierzchnia płynu nie dochodziła do górnego brzegu.

(C. d. n.)

Wiedeń d. 12. lipca. Na dzisiejszy targ przyprowadzono z Galicji 1777, z innych prowincji 1886, razem 3.663 sztuk wołów. Targ odbywał się dosyć leniwo. Za dobre galicyjskie woły płacono po 31 złr. 50 ct. do 31 złr. 75 ct., a za węgierskie najwyżej 32 złr. a. w. za cetnar. Później targ jeszcze był gorszy.

Ostatnie wiadomości.

Wiadomości z Dalmacji potwierdzają, że w Bośnii, mianowicie nad Narentą i dopływem jej Krupą, toczy się walka między chrześcianami a bisurmanami. W dwóch wsiach mieli chrześcianie zwyciężyć i zatknąć sztandar austrjacki. Narobiło to we Wiedniu popłochu, ażeby Turcja nie myślała, że powstanie — czy tylko bójkę agraryjną w Bośnii Austrja podżega lub wspiera. Brygadjer Jowanowicz udał się z jedną łodzią kanonierską i dwiema kompaniami piechoty ku granicy tureckiej od Metkowicz. Jeżeli jednak prawda, że z Tryestu ma wojsko popłynąć do Dalmacji, to ruch ów bośniacki nie jest tak błahym jak mniemano.

Nowo mianowany austrjacki konsul jeneralny w Belgradzie, ks. Wrede, nie tyle jest zwolennikiem Prus, jak raczej donoszono, jak raczej prawie zupełnym Moskalem. Urodzony i wychowany w Petersburgu w otoczeniu czynowniczem, ma matkę Moskiewkę; wstąpił do wojska austrjackiego, dosłużył się stopnia majora i umyślnie wysłany został na wzmiankowaną posadę do Belgradu, aby uwydatnić łączność Austrji z Moskwą we wszelkich sprawach wschodnich. Wszystko to wypowiada urzędowa *Prager Ztg.*

Włosi dalmaccy, nie mogąc sprowadzić stanu oblężenia na narodowców, dopóty szerzyli w *Nowej Presse* i pismach rzymskich, medjolańskich i t. d. niestworzone rzeczy, jakich Dalmatyńcy dopuszczają się nietylko na Włochach miejscowych, ale i na poddanych włoskich i na banderze włoskiej, aż wreszcie rząd włoski upomniał się o swoich rodaków we Wiedniu — zkąd mu jednak odpowiedziano, że są to tylko zajścia między robotnikami, spowodowane sporami o zapłatę, a pozbawione doniosłości politycznej. Ale i tu znowu podobno odbędzie się historja o dwu stołkach, bo wiedeńskie pisma, które stały dotąd w obronie namiestnika Rodicza, zaczynają wołać, że jeżeli on pozostanie na swojej posadzie, mogą wyniknąć zatargi z tak drogim sąsiadem jak Włochy. Naturalnie, jeżeliby Rodicza usunięto, zatargi robotnicze nie ustaną — ale mimo to ustaną owe lamenta!

Fabrykanci berneńscy utrudniają zmowę z robotnikami; nie chcą bowiem traktować z komitetem robotników, choć jest przez rząd, władzę miejską i Izbę handlową uznanym, tylko aby każdy fabrykant umawiał się z robotnikami swojej fabryki, choćby na podstawie taryfy komitetu robotniczego. Z tego powodu zaczęły się w sobotę gromadzić groźne tłumy robotników, ale na upomnienie władz rozeszły się.

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 12. lipca 1875.

godz. 1a 10. minut 55 przed południem.

Akcje kred.	220.25.	Anglo-austr.	117.50
Unionsbank	130.—.	Vereinsbank	—
Kolei Kar. Lud.	224.50.	Kolej połudn.	92.50
Franko-austr.	—.—.	Baubank	—
Losy z r. 1860	—.—.	Oblig. indem.	—
Staatsbahn	—.—.	Wied. Tramw.	—
Ostbahn	—.—.	Napoleondor	—
Rubel papier.	—.—.	Usposob. ustalone.	

Wiedeń 12. lipca 1875.

godzina 2 minut 25. po południu.

Akcje fran.-aus.	38.50	Węgier. kred.	214.25
Anglo-austr.	119.—.	Unionsbank	100.60
Kolej Kar. Lud.	225.—.	Nordbahn.	183.—
Kolej południo.	93.—.	Kolej Alfed.	127.25
Kolej Elżbiety	176.25.	Kolej Lwów-czer	138.—
Węg. Nordostb.	118.50.	Vereins-Bank	—.—
Wiener-Bangcs.	27.—.	Węg. Ostbahn.	50.—
Gal. indemnizacja.	87.50.	Losy z r. 1864	135.25
Franco-H.-Bank	60.50.	Verkehrsban	91.50
Losy tureckie	52.—.	Baubank-Act.	12.50
Kolej państwow.	275.50.	Bankverein	103.—
Wied. Bauver.	24.50.	Losy węgier.	81.75

Usposobienie osłabione.

Berlin, 9. lipca. Rass. Banknoten 279.—. Credit. Act. 391 — Lombarden 163.50 Galizier 102.50 Staatsbahn 499.— Rumänier 33 60 Oesterr.-Banknoten 182.75. Usposobienie —.

Pociągi kolejowe:

Odchodzą:

do Krakowa o 5. godz. 5. m. rano, 5. godz. m. 5 wieczór i 11. godz. 28. m. w nocy. — Do Czerniowiec: o 6. godz. 50 m. rano, 11. godz. 48. m. w nocy i 12. godz. 50. m. w południe. Do Podwołoczysk i Brodów: o 12. godz. w połud., 10. godz. w nocy i 6. g. 27. m. rano. — Do Stryja codziennie o 7. godz. 22. m. rano, prócz tego we wtorek, czwartek i niedzielę o 8. godz. 20 m. po południu.

Przychodzą:

na główny dworzec: z Krakowa o 5. godz. 57. m. rano, 9. godz. 45. m. w nocy i 10. godz. 50. m. rano. — Z Czerniowiec: o 10. godz. 13. m. w nocy. 4. godz. w nocy i 3. godz. 5. m po południu. — Z Podwołoczysk i Brodów: o 4. g. 18 m. rano, 4 godz. 3. m. po południu i 10. godz. 58. m. w nocy. — Ze Stryja: codziennie o 7. godz. 22. m. wieczór; prócz tego w poniedziałek, środę i piątek o 8. godz. 5. m. rano.

Z Podzamcza:

odchodzą do Podwołoczysk i do Brodów: o 11 g. m. 2. w nocy i 12. g. 26. m. w południe.

Czas już odnowić prenumeratę na pismo humorystyczne

„Szczutek.“

Prenumerata półroczna kosztuje 5 zł.

Kwartalna 2 zł. 50 c.

Adres: Redakcja „Szczutka“, Lwów poste restante.

Do dzisiejszego numeru dołącza się ogłoszenie **Towarzystwa przemysłowego i Fr. Dydackiego** dla prenumeratorów miejscowych.

Lwów, z Izby handlowej dnia 12. lipca.

I. Akcje za sztukę.

	płacą	żądają
Kolej gal. Karola Ludwika	223 50	225 50
Lwów.-Czern. Jassy	137 —	39 —
Banku hip. gal. po 200 zł.	238 —	240 —
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	87 10	88 50
„ „ „ 4 pr. w. a.	78 90	79 60
„ „ „ 5 pr. okres.	87 90	88 50
Banku hip. gal. 6 pr.	92 50	93 25
Gal. zakł. kred. włośc.	99 —	100 —
Ogól. rol. kred. zakł. dla Galicji i Bukowiny 6% losowanie w 15 lat	90 25	90 90
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	87 25	88 —
Pożyczki z r. 1873 po 6 pr.	82 85	83 5
Losy miasta Krakowa	15 50	16 50
„ „ Stanisławowa	15 —	16 25
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 10	5 19
Dukat cesarski	5 15	5 24
Napoleondor	8 84	8 91
Pół imperjał rosyjski	8 50	9 8
Rubel rosyjski srebrny	1 60	1 68
Rubel rosyjski papierowy	1 51	1 52
Pruskie bilety fasowe	1 63	1 64
Srebro	100 —	101 25

Wiedeń d. 10. lipca.

Powszechny dług państ. (za 100 złr.)

Rent. austr. w banku. 5 pr	70 90	71 —
„ „ „ w sreb. 5 „	73 20	73 80
„ 1839 całe losy (m. k.)	263 —	265 —
„ 1839 „ „ (loss)	236 —	237 —
„ 1864 po 250 zł. 4 pr.	104 50	105 —
„ 1860 „ 500 zł. w. a. 5 pr.	117 70	112 90
„ 1860 „ 100 „ „ „	137 75	138 25
„ 1854 „ 100 „ „ „	135 25	135 75
Losy zast. dom. po 120 zł.	129 50	— —
Oblig. indm. za 100 zł.		
Galicyjskie	87 50	88 —
Bukowińskie	87 —	87 50
Obligacje publiczne pożycz.		
Węgr. pod Lo po 100 złr.	101 25	101 50
Węg. pot. prem. po 100 złr.	81 —	81 25
Turecza pot. kol. po 400 fr.	52 10	52 30
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł.	117 —	117 25
Bödencred. po 200 Nat. 40 pr.	— —	— —
Zakł. kred. ziem. 4 pr. w. a.	79 75	— —
„ „ „ 5 pr. w. a.	88 —	— —
Bank hip. 6 pr. w. a.	— —	5 50
Zakł. kr. włosc. „ „ „	99 50	100 —

	płacą	żądają
Tow. ekson. n. aust. po 500 zł.	740 —	745 —
Franco-austr. po 100 złr. em. 40 pr.	38 75	39 —
Franco-węgier. po 200 zł. em. 40 pr.	60 —	61 —
Gal. bank hip. po 200 zł. em. 80 pr.	— —

Cukier!
do smarzenia konfitur
funt 28 ct. w głowie
2910 poleca handel 8—10
KAROLA BALLABANA

Podziękowanie.

Od lat pietnastu nosiłem na głowie nieróż wielka, smarowałem ją do pora a wielu lekarzy maściami [illegible], przykładałem [illegible] plastry różnorodne, ale naróż zamiast się zmiejszać rosła i rosła. Udałem się wreszcie do W. pana Dr. Romualda Dallmajeur w Mezö-Laborcz, kteren mie dopiero pierwszy oświecił, że wszelkie smarowidła mi nic nie pomogą, zaś operacyje ze skutkiem przedsiebrać można — zdecydowałem sie — na dnia 26 czerwca br. operowałmnie W. p. Dr. Romuald Dallmajeur, i dziś na dnia 5 lipca b. r. już czynię zadość mojim obowiązkom.

Za tę dobra poradę, jak również i za rzęcznie i z nadzwyczajnej szybkością wykonana operacje na mojem składam W. panu **Dr. Romualdowi Dallmajeur**, lekarzowi I. Węgiersko-Galicyjskiej kolej podziękowanie in je publicznie.

Mezö-Laborcz, dnia 5. lipca 1875.

Benedykt Słojadowski.

Dla Brzeżan i okolicy co w każdym polskim domu chętnie się widzi, polecam **dwa narodowe obrazy,** wierne odeiski olejne z oryginałów pedzla Walerego Eliasza Radzikowskiego. Mianowicie:

Obrona Krakowa w r. 1655
przez Stefana Czarnieckiego przeciw Szwedom
i z Daniłowiczów Sobieska
z synami swemi Markiem i Janem, późniejszym Janem III. przysięgającemi zemstę nad grobowcem Hetmana Żółkiewskiego, poległego pod Cecorą w potrzebie z Turkami. Który obraz wznioślejszy, co do myśli i ładniejszy co do wykonania, zostawiam krytyce. Oba są równych rozmiarów 36 cali wied. wysokości, 30 cali szerokości, włącznie z 5 calowemi złocistemi rokoko ramami. Cena obrazu z ramami 80 zł. Pakunek i fracht oryginalny się dolicza. Na życzenia **splatę ratami** przyjmuje. Obrazy każdego czasu widzieć można.
3026 1—1 KSIĘGARNIA
Emila Malewskiego
w Brzeżanach.

Słuchacz praw,

obecnany z kancelarja adwokacką i notarjalną, poszukuje umieszczenia przez czas wakacyjny w jakiejkolwiek z tych w miejscu. Bliższa wiadomość listownie na wszechnicy pod lit. **C. Z.**, l. 94. 3017 2—2

Pokój kawalerski,
z osobnym wejściem, [illegible] do najęcia **od 15. lipca 1875,** w kamienicy [illegible] 10 przy ulicy Ossolińskich. Wiadomość u stróża.

Dobra Rekliniec

są z wolnej ręki do sprzedania powiat Żółkiewski. Bliższa wiadomość u ajenta Ludwika Mayera, ulica Krakowska Nr. 2. 2994 2—3

Epilepsje

(padaczka) leczy listownie lekarz specjalny **Dr. Killisch,** Dresden, Wilhelmsplatz 4. (dawniej Berlin). 2287 8—18
Skutki w setkach.

Główny skład
TRUMIEN
2886 6 6
metalowych
w handlu
A. FALISZEWSKIEGO
w Przemyślu,
przy ulicy Franciszkańskiej
po cenach fabrycznych

Eau de Mélisse des Carmes
P. Boyer na ulicy Taranne, 14; w Paryżu.

Woda z rośliny zwanej miedownikiem karmelickim, nagrodzona medalem na powszechnej wystawie Londynie w r. 1862. Środek ten powszechnie znany i używany w Paryżu przeciw: **cholerze, apopleksjom, sparaliżowaniu, zemdleniu, migrenom, boleści i rzuceniu w żołądku, niestrawności** i t. d. 2707 —22
Skład główny we Lwowie w sklepie p. P. MIKOLASCH, i w handlu gubernyjnym KAMILA STRZYŻOWSKIEGO. Brodach w aptece p. Kuhlak w Krakowie w aptece p. Trauschenbach.

Kolosalna wyprzedaż
prawdziwej
broni z Lüttich.
Strzelnice, pistolety i rewolwery.
Sprzedajemy jak długo zapas wystarczy!
Najlepsze samoczinne rewolwery z Lüttich, samo się nasuwające, 6 strzałowe z pochwą i [illegible] amunicją, wielkie, zł. 5.50, 6.50 z nabojami i skrzatki [illegible]
Bardzo piękne, praktyczne i dobre strzelby nowoczesne, dubeltowe, [illegible] [illegible] po zł. 10.50, 12.50, 15.50.
Strzelnice [illegible] po zł. 6.50, [illegible] 10.50 najlepsze.
Dobre samoczinne strzelnice [illegible] wyrób belgijski po zł. 3.50, 5.50, 6.50 [illegible] gwarancja.
Au Bon Marche, we Wiedniu, Stadt, Adlergasse 12 I. Stock

Dr. Medycyny KARCZ
od kilkunastu lat specjalista i autor **„Poradnika w słabościach wenerycznych** z przydatkiem o **Samogwałcie**" leczy gruntownie wszelkie słabości **weneryczne i skórne,** tudzież zgubne skutki samogwałtu: **pollucje i impotencję.** „Poradnik" (drugie wydanie) kosztuje 1 zł. 20 ct. 2878 4—2
Ordynuje codziennie od godz. 3-10 i od godz. 2-4 we Lwowie, ul. Wałowa l. 3.
Ubogim [illegible] bez wszelkiej [illegible] i wysyła bezpłatnie.

WISNIE
do smażenia
codziennie świeże
rozsada handel
St. Markiewicza
we Lwowie, w rynku l. 42.

Administracja „Tygodnia" przyjmuje, bez [illegible] prenumeratę.
3062 4—5

Poszukuje się **APTEKI**
do wydzierżawienia lub kupienia.
Adres: **F. B.** we Lwowie Nr. 3 ulica Ossolińskich. 993 3—3

FEYTONA
czyli amerykański olejek z kwiatu, najpewniejszy środek przeciw bolom zębów; skutek w okamgnieniu! Prawdziwy do nabycia: we Lwowie w apt. **Jakóba Belsera.** 2892 3—5

Pewien **handel wiedeński**
poszukuje
Ajenta dla Galicji
dla odbytu **towarów manufaktów, białych, pozamenuiczych i krótkich.** Oferty z podaniem dawniejszego zakresu działania uprasza się podać pod **„300** An die Annoncen-Expedition Rotter et Co. we Wiedniu, Bäckergasse 13. 3—2—3

Podajcie szczęściu rękę!
Jako korzystne i trwałe przedsiębiorstwo, poleca niżej podpisany najnowsze przez wysoki rząd krajowy księstwa Brunszwiku dozwolone i poręczone najnowsze wielkie 2971 5—6
losowanie pieniężne
w ilości 8 milionów 639.000 marków, pod którego pierwsze ciągnienie wygranych naznaczono urzędownie na
dzień 22. i 23. lipca r. b.
Główne wygrane w ewent. mark: 450.000, 300.000, 150.00, 80.000, 60.000, 2 po 45.000, 36.000, 6 po 30.000, 24.000, 2 po 18.000, 11 po 15.000, 2 po 12.000, 17 po 10.000, 8.000, 3 po 6.000, 6 po 5.000, 43 po 4.000, 255 po 3.000, 400 po 1.200, 548 po 600 itp. w ogóle 43.500 wygranych, które w ściu oddziałach stosownie do planu gry w ciągu kilku miesięcy pewnie wyciągnione zostaną.
Na urzędownie oznaczone pierwsze ciągnienie kosztuje:

Cały los oryginalny	mark. 16	czyli 8 zł. 80 ct.
Pół losu „	mark. 8	czyli 4 zł. 40 ct.
Ćwierć losu „	mark. 4	czyli 2 zł. 20 ct.

które za nadesłaniem kwoty w banknotach austrjackich rozsyłam z zapewnieniem rzetelnej usługi.
Upraszamy powyższych losów uważać za promesy, gdyż każdy uczestnik otrzyma odemnie oryginalny przez państwo poręczony los. Plan urzędowy gry dołączonym zostanie do każdego zlecenia darmo — zaś wszelkie wygrane obok urzędowej listy ciągnienia przesłane będą natychmiast udział mającym osobom.
Przed zbliżeniem się ciągnienia nastąpi brak losów, upraszam zatem łaskawe zlecenia poczynić najdalej do 6. stycznia, gdyż tylko w tym razie zlecenia punktualnie wykonać będę w stanie.
Juljusz Herz,
Staats-Effecten Handlung in Hamburg.

Najwyborniejsze!
funt **Pomadek** w różnych smakach zł. **1.60.**
funt **Czekoladek** najpełniono sorbetami zł. **2.**
funt **Owoców w konserwie** **2 zł.**
funt **Karmelków** [illegible] gatunków **1 zł.**
Sześć gatunków **lodów,** każdego dnia.
poleca 3016 2—12
Cukiernia Müllera
Ulica Hetmańska Nr. 12.

Duży agrest

wyborowy zielony do smażenia można przysłać do cukierni **Rotlendera we L-owie,** poczta garnicz jeden, nie więcej, na okaz. 3007

Słuchacz filozofii,

w nauczaniu i prowadzeniu uczniów o skutek kilkoletniej praktyki ratynowany, mogący przytem udzielać nauke stenografii polskiej i niemieckiej i początków języka francuskiego, poszukuje na czas wakacyjny. Bliższa wiadomość pod adresem **Leon M.,** poste restante Lwów. 3 2—2

APARATY do tuszów, **WANNY** do kąpiel nasiadowych i całkowitych, dla szpitalów, zakładów kąpielowych i prywatnych, u fabrykanta **M. Stelner,** we Wiedniu, Taberstrasse Nr. 25.
Angielskie aparaty do tuszów

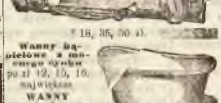

(18, 36, 50 zł.)

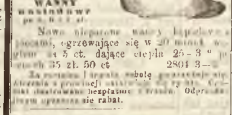

Wanny kąpielowe z mocnego żelaza
po zł. 12, 15, 16, najwięcej
WANNY nasiadowe
po zł. 8, 9, 10 zł.
Nawe nieporcelanowe wanny kąpielowe [illegible] ogrzewające się w 20 minut w [illegible] po zł. 35 zł. 50 ct. 2801 3—
Za [illegible] [illegible] zlecenia z prowincji [illegible] Cenniki [illegible] bezpłatnie i franko. Odpowiedzi [illegible] upraszam się rabat.

FAYARD & BLAYN
PAPIER
przeciw gościcowi, nieżytom, bolom, ranom, nagniotkom, oparzeniom ect.
Skład centralny w Paryżu na ulicy Neuve St. Merri, 40 i we wszystkich aptekach. 2701 11—2

Pariser Damen Mieder (Corsets) M. M. Weiss Stadt Neuer Markt Nr. 2 WIEN

Ceny staników po 6, 8, 10, do 12 zł.
Centure po 6, 8, 10 do 12 zł.
Przy zamówieniach 1" towych uprasza się o przysłanie miary w czterech tasiemkach papierowych: 1. wskazać ma objętość piersi i grabiela poduszkami wieła, 2 objętości kibici, 3cia objętość bioder, 4ta długości od miejsca pod ramionami do kibici. Miarę na leży brać po nakni. 2882 2—

Skład c. k. up. Rafinerji spirytusu
fabryki rumu, likierów i octu
Juljusza Mikolasza
we Lwowie, przy ulicy Kopernika, liczba 1 w podwórzu.
Najtańsze źródło do nabycia tych artykułów.
2479 1—

Kantor wymiany
c. k. uprzyw. galic.
akcyjnego Banku Hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszystkie efekta i monety
pod warunkami najprzystępniejszymi.
Wszystkie polecenia z prowincji wykonuje się bezzwłocznie po kursie dziennym. 2902 4—7

DOM WDOWY FONTAINE & Cie 120. BOULEVARD VOLTAIRE W PARYŻU
Cytronada i oranżada **algierskie**
Flakon równoważny 50-ciu cytrynom 1 f. 50 c.
Półflakon . . . 80 c.
KWINTESENCJA **z Moki**
Flakon na 12 filiżanek 1 fr.
Dębaunszek litrowy 5 fr.
Półdzbanuszek 2 fr. 50 c.
ALKOHOL MIĘTOWY
Flakon . . . 1 f. 50 c.
Półflakon . . . „ 85 c.
we LWOWIE w [illegible] pp. L. Rotlendera M. Kostecklego 2734 6—12

Oryginalne pamiętniki
z czasów
Katarzyny II.
zaczęły wychodzić
„W TYGODNIU"
Prenumerata „Tygodnia" wynosi kwartalnie tylko 3 zł. 5 c.
2961 3—5

Kawa i Cukier
po znacznie zniżonych cenach we Lwowie
tylko u
JULIUSZA lub WILHELMA ADAMA.
2934 5—10

3 pokoje z kuchnią na dole, oraz drewutnią pod liczbą **11.** ulicy **Kurach** są do najęcia do 15. lipca. 3028 1—3

Doskonałego piwa
z browaru **Kisielki,**
napić się można każdego czasu u pana **Bergera, „pod Znajomym",** przy Wałowej ulicy, w domu p. Grabińskiego, naprzeciwko Banku galicyjskiego.
Polecam zatem traktyjernię najuocniej wszystkim miłośnikom doskonałego piwa.
3030 1—1 **J. Z.**

Zwraca się uwagę szanownych kupców na
Wyborny w smaku
czysto zwierzęcy w Galicji zrobiony
BULION
wyrobu Antoniego Sikowskiego
w Kryszwicach.
[illegible] wystawie wiedeńskiej pochwalony, który jest w cegiełkach od ½ do 3 fnt.
Jedyny prawdziwy bulion można w niektórych handlach we Lwowie, w Przemyślu i w Krakowie. 2923 1—3
Zamówienia w prost lub w głównym składzie **Władysława Lewickiego** we Lwowie, plac Katedralny, l. 1.

Zdatny kowal
i mechanik
który rozumie się na narzędziach rolniczych i machinach parowych i kuciu koni, poszukuje miejsca odpowiedniego. Bliższa wiadomość ulica **Zamarstynowska** l. 28 3024 1—1

Subjekt uzd. ln. ony, z ekspedycją sklepową obcą nauy, znajdzie umieszczenie w cukierni pod firmą **Jan Müller we Lwowie.** 3027 1—3

Ul. Halicka l. 21.
Zmiana lokalu!
KSIĘGARNIA
Karola Wilda
przeniesioną została z rynku na
ul. Halicką l. 21
gdzie dawniej była restauracja francuska p. Małeckiego.
Naprzeciw magazynu mód p. Lewickiego.
Ul. Halicka l. 21. Ul. Halicka l. 21. Ul. Halicka l. 21.

SZPRYCOWANIE BROU
HYGIENICZNE, NIEZAWODNEGO SKUTKU I ZAWOBIEGAJĄCE.
Samo dostarczenie do uleczenia bez użycia żadnych innych środków. Znajduje się w Paryżu u wynalazcy, **p. BROU,** Boulevard Magenta 156. — (Zgłoszenie [illegible] prospektu). — 30 lat powodzenia.
Dostać można we Lwowie w aptece pana Mikolasch. 2713 4—52

NAKŁADEM
KSIĘGARNI **Gubrynowicza i Schmidta** we LWOWIE
wyszła
Ochrona prawna nad lasami
ZBIÓR USTAW i ROZPORZĄDZEŃ
OCHRONY LASÓW i POLOWANIA;
z dodatkiem
INSTRUKCYI DLA ZAPRZYSIĘŻONEJ STRAŻY LASOWEJ
Ułożone przez **Henryka Strzeleckiego** dyrektora szkoły leśniczej i dr. **E. Tillia.**
Cena 1 zł. 20 ct

Dom komisowy
DLA ROLNICTWA, PRZEMYSŁU i HANDLU
K. Reczyńskiego
we Lwowie, ulica Jagiellońska (Jezuicka) 11.
sprzedając **maszyny i narzędzia rolnicze** i przyjmuje w zamian
Zboże po i wyżej cen targowych
a przy większych partjach dopłaca gotówką.
Cenniki i warunki na żądanie franco. 2999 4—10

Rozsyłka wody mineralnej
Eger-Franzensbadzkiej
Franzens-, Salz-, Wiesen-, Neuquelle i Kalter Sprudel
na **porę 1875** już się rozpoczęła i takowa napełniona bywa w kamionkach i butelkach szklanych. Zamówienia na takowe, jak również na **Franzensbadzki muł mineralny i sól mulową** przyjmuje tak podpisana dyrekcja rozpoczęcie, jakoteż składy naturalnych wód mineralnych, we większych miastach kontynentu, i takowe rychło się załatwiają.
Broszury o doniosłych skutkach leczniczych sławnych wód mineralnych Eger Franzensbadzkich udzielają się bezpłatnie.
Skład we **Lwowie:** u Gers. Jasser, F. Mendrochowitz, Karola Schubuth.
Stadt Egerer Brunnen-Versendungs-Direction Franzensbad. 2782 5—6

Towarzystwo przemysłowe
Stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką we Lwowie,
zawiadamia niniejszem, że otworzyło
Bióro komisowe dla przemysłu,
pośredniczące w zakupnie maszyn i narzędzi przemysłowych fabrycznych i rolniczych, jakoteż wszelkiego rodzaju materjałów budowlanych, oraz przedmiotów produkcji krajowej i zagranicznej.
Bióro otwarte od 9. do 1. i od 3. do 6.
przy ulicy Kopernika Nr. 9. na dole,
(w domu p. Baurowicza, gdzie urząd telegraficzny) 2969 5—6

Zamówienia
na obraz olejno-drukowany,
Smierć hetmana
Stefana Czarneckiego
który **już wyszedł,** przyjmuje i takowy opraw[illegible] w bogatych i pięknych 5" szer. ramach, obiecując się dostarczyć
taniej jak każdy inny za [illegible] **miesięcznych ratach.**
IGNACY FRIED,
skład obrazów we Lwowie,
ulica Halicka l. 3.

Fabryka maszyn i narzędzi rolniczych
Leona Orlewicza
we Lwowie, Nowy świat l. 2., potrzebuje 2960
zdolnego kierownika i kilku monterów

Konduktory
piorunowe.
Często wypadki piorunu, które się uderzały w ostatnich czasach budynki nie zaopatrzone w konduktory piorunowe, ściągnęły szczególną uwagę na najnowszej konstrukcji i takowe polecić. Konstruktory sprzedają się najchętniej.
Ceny ustawione najtaniej.
Ign. Tagleicht,
Blitzable.ter-Niederlage,
we Wiedniu,
Stadt, Fleischmarkt 1. 2919 3—12

Poszukuje się
dzierżawy
w obszarze 300 — 500 morgów w dobrej glebie. Bliższe porozumienie: LWÓW l. 12. [illegible] stopy lit. J. S. 3003 2—3

Niezbędne dla lekarzy
i osób zaprowadzenia nowych wag i miar
Blankiety receptowe
z kuponami na których znajduje się
Tabliczka obliczeń wagilekarskiej na metryczną
kupon ten [illegible] przy wręczaniu recepty stronom odciąć.
100 sztuk . . . 1 zł. [illegible] ct.
100 sztuk z nazwiskiem i [illegible] . . . 1 zł. 50 ct.
100 sztuk z nazwiskiem . . . 8 zł.
Kieszonkowe tabelki obliczeń
[illegible] sztuka 6 [illegible]
[illegible] obiecuja pocztową **apteka pod węgierską koroną**
J. Piepesa we Lwowie.

Pigułki dla psów,
na podstawie długoletnich doświadczeń najsłynniejszych weterynarzy Anglii, wyrobiane przez **Franciszka Jana Kwiatzde** w Kornneuburgu, na psią chorobę, padaczkę, kurcze, epilepsję, reumatyzm i zwykłe choroby psów.
Niezawodne środki zachowawcze
przeciwko wściekliźnie.
Cena jednego pudełka 1 złr. w. a.
Niesfałszowanych można dostać: *we Lwowie* u Konstantego Gałkiewicza, w aptekarza Jak. Beisera, i Zygmunta Mackera; *w Krakowie* u Jaworniczego, *w Tarnowie* u J. Wielogórskiego, *w Stanisławowie* w apt. Stechera de Sebenitz.

KĄPIELE
siarczane i jodowe
w Mołotkowie *pod Stanisławowem*
przy drodze żwirowej, w malowniczej okolicy pomiędzy Bohorodczanami, Nadwórną i Sołotwiną leżące, a których skuteczność wielu już doświadczyło, poleca Szanownej Publiczności i na żądanie udzieli bliższej wiadomości. 3015 2—3
Zarząd kąpielowy w Mołotkowie.

TEATR MELLINI
obok hotelu Angielskiego, wchód od ulicy Majerowskiej.
Przedstawienie co dzień o godzinie 8 wieczór.
Wielkie przedstawienie fantastyczne,
z całkiem nowym przyrządem
z magii, fizyki, optyki itp. i podziwiana powszechnie trzykroć powiększona fontanna cudowna
Chromotechtecataractapoicite 2985 2—2

Młocarnie
sztyftowe, kieratowe i ręczne
wyrabiają specjalnie. 2680 14—
UMRATH & COMP. PRAGA
landwirthsch. Maschinenfabrik und Eisengiesserei.
Odprzedający otrzymają prowizję.
Każdy, kto się bezpośrednio do UMRATH & COMP. w PRADZE, otrzyma **bezpłatnie franco, katalog wyrobów fabrycznych** w którym odbite są wszystkie maszyny jakoteż **świadectwa** wydrukowane.

PRECZ ZE SIWIZNĄ
MÉLANOGÈNE
WYBORNA FARBA DO WŁOSÓW
P. DICQUEMARE CHEMIKA W PARYŻU I ROUEN.
W jednej chwili zmienia siwe włosy na głowie i na brodzie na kolor naturalny bez niebezpieczeństwa dla ciała. Farba ta bezwonna jest skuteczniejsza od wszelkich preparatów tego rodzaju dotąd używanych.
Skład we Lwowie, w magazynie galanteryjnym p. Strzyżowskiego, w aptece p. Mikolasch i u wszystkich głównych fryzyerów.

12
[illegible] skuteczne udowodniło wynalazkowi, że profesora **Theo**
Cebulki na porost brody
są najlepszym i najpewniejszym **środkiem ku otrzymaniu pięknego porostu brody.**
Wielka ilość mężczyzn, nawet najwyższych stanów zawdzięcza temu środkowi posiadanie pięknej brody.
Tenże podniecza porost nadzwyczaj szybko, a nawet łysemu mężczyźnie otrzymają w krótkim czasie pełną i silną brodę, co dotąd stwierdzono tysiącami świadectw.
Ponieważ niecni fałszerze pod tą samą nazwą podobne środki w handel wprowadzają, upraszam na to baczyć, że każdy pakiecik [illegible] opatrzony jest obok wyciśniętą pieczęcią wynalazcy.
Schwarzbach, 25. lutego 1875.
Do pana aptekarza **Józefa Fürsta w Pradze.**
Dziękuję uprzejmie za cebulki na brodę, takowe okazały się praktycznymi. Mogę je każdemu najlepiej polecić. 2924 3—2
Karol J. Hirt, m. p. przedsiębiorca budowli
Cena pakietu z przepisem użycia 2 zł. 10 ct. z przesyłką pocztową **o 10 ct.** więcej. Prawdziwa do nabycia we LWOWIE u p. Zygm. Stecherta, aptekarza pod srebrnym orłem.

HEMATOSINE
PP. TABOURIN, kawalera legji honorowej, i LEMAIRE, chemików
Środek żelazisty, fizjologiczny przyswajalny dla organizmu
Środek ten niezawodny leczy szybko i radykalnie wszelkie choroby z nędzy dokrwistości pochodzące.
Bladaczkę, wycieńczenie i utratę sił, skrofuły, lymfatyzm dzieci, białe upławy, brak miesięcznych odpływów, wychudnienie, osłabienie ogólne, mozolny i długi powrót do zdrowia.
Najdelikatniejsze kobietki wybornie znoszą HEMATOSINE, nie sprawia nigdy zgagi, twardzenia, nie utrudza organizmu, nie sprawia obrzydzenia, ani żadnych przypadłości.
Hurtowa sprzedaż u p. DESNOIX et Co. w Paryżu, 22, rue du Temple we Lwowie u aptek: p. P. Mikolasch. 2712 19—24

Wydawca, właściwiel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej" J. Dobrzańskiego i K. Gromana. Zarządca A. Skerl.